



NGO

wydanie specjalne Nr 1 (2011)
gazeta bezpłatna

Zapraszamy do sieci
www.ngopole.pl

Niezależna Gazeta Obywatelska w OPOLU

NGO w Opolu powstała 13 grudnia 2010 r. z inicjatywy Tomasza Kwiatka – Radnego Miasta Opola w latach 2002-2010

I OPOLSKI MARSZ NIEPODLEGŁOŚCI



Od wydawcy:



„Niezależna Gazeta Obywatelska” w Opolu jest nowoczesnym medium działającym w przestrzeni internetowej. NGO tworzą osoby wywodzące się z różnych środowisk o prawicowym profilu. Informujemy o sprawach lokalnych, przedstawiamy własne komentarze i opinie, często idąc pod prąd powszechnym sądom. Piszemy o tym, co ważne dla naszego miasta, regionu, Polski i Kościoła. Wspieramy i inicjujemy inicjatywy patriotyczne oraz wszelkie akcje promujące ochronę życia, dbamy o pielęgnowanie pamięci i tożsamości narodowej, nie wstydzimy się Jezusa. Nie chcemy zadowalać wszystkich. Mamy jasno zadeklarowany profil konserwatywno-liberalny i narodowo-katolicki. Mamy własną wrażliwość. Wśród liberalnych i lewicowych mediów możemy być alternatywą!

Zapraszamy do współpracy wszystkich tych, którzy mają coś ważnego do przekazania, myślą samodzielnie i potrafią to wyrazić.
Tomasz Kwiatek,
Wydawca NGOpole.pl

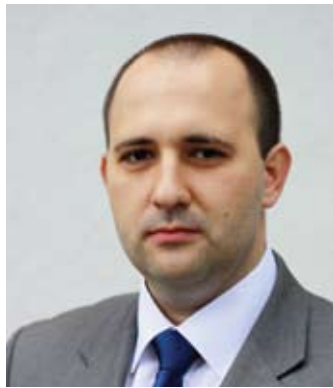
W numerze m.in.:
prof. Franciszek Marek o Śląsku,
Platforma nieobywatelska, Kukiz o
patryotyzmie, stop
aborcji, sprawa Ko-
walczyków, tablice
dwujęzyczne



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

www.stopkorupcji.pl

„Poprzednie pseudokonsultacje próbowano zorganizować potajemnie, tak by wyniki były o ile tylko możliwe po myśli MN”



Tomasz Strzałkowski

– z **Tomaszem Strzałkowskim**, Radnym Powiatu Opolskiego i kandydatem na burmistrza Ozimka rozmawia **Tomasz Kwiatek**

Tomasz, w Ozimku doszło do tego, że nagle pojawił się temat tablic dwujęzycznych. Możesz przybliżyć ten temat?

Mniejszości Niemieckiej, która straciła większość w Radzie Miejskiej w Ozimku, a jednak mimo to udało się jej przeforsować, przy aprobacie kilku radnych z nazwijmy to większości polskiej, przeprowadzenie ponownych konsultacji. Mniejszość Niemiecka czuje, że staje się coraz słabsza, dlatego próbuje ratować swoją pozycję i integrować swoje topniejące szeregi także takimi działaniami, które zamiast łączyć dzielą.

Umożliwiła to uchwała. Pojawiła się ona na wniosek Burmistrza czy radnych gminy z Mniejszości Niemieckiej?

Oficjalnie uchwała była zgłoszona przez Burmistrza. Polaka, który reprezentuje Mniejszość Niemiecką! Dodajmy, że podczas ostatnich konsultacji w 2008 r. popełniono szereg błędów

formalnych. Nie sposób było je zlekceważyć, a o ich istnieniu wiedziało MSWiA oraz Wojewoda. Mniejszość Niemiecka wraz z Burmistrzem tak się spieszyli, że początkowo decyzję o ponownych konsultacjach zamierzano podjąć jeszcze na tym samym posiedzeniu, na którym Rada miała dopiero zająć się uchyleniem dotychczasowych, błędnych uchwał, które tak naprawdę blokowały realizację tego pomysłu. Prawdę powiedziawszy, temat formalnie była zablokowany, niestety 12 z 21 radnych zdecydowało się otworzyć tę puszkę Pandory ponownie.

Z tego co wiem, są już wyniki zebrań na osiedlach w Ozimku i w innych miejscowości. Jak się one przedstawiają?

W samym Ozimku wyniki są miażdżące, na korzyść przeciwników tablic. W Krasiejowie zdecydowanie wygrali już zwolennicy ich ustawienia. W Antoniowie padł remis, co oznacza, że w konsultacjach proponowana nazwa nie zyskała aprobaty.

Podobno są tam wątpliwości proceduralne, nie wiadomo co ostatecznie ma decydować o tym, czy będą nazwy dwujęzyczne?

Rzeczywiście, uchwała o konsultacjach moim zdaniem ma kilka wad. Zamierzam wskazać je w postępowaniu sądowym. Na niedoskonałość przepisów wraz z grupą radnych Rady Miejskiej zwracaliśmy uwagę, jednak Mniejszość Niemiecka i kilku jej sojuszników (głównie radni SLD) zdecydowali, że uchwała przygotowana jest bezbłędnie.

Jaka jest dalsza procedura po wypowiedzeniu się mieszkańców?

Wyniki konsultacji zostaną przedstawione Radzie Miejskiej i ostateczną decyzję podejmą radni. Mam nadzieję, że przy żywym zainteresowaniu mieszkańców.

Mieszkańcy i Ty mocno się zaangażowaliście w powstrzymanie tego pomysłu mniejszości. Powstał nawet profil na portalu społecznościowym Facebook, rozdawane były ulotki itp. Możesz przybliżyć jakie działania zostały podjęte, aby zmobilizować większość polską?

Warto podkreślić, że poprzednie pseudokonsultacje próbowano zorganizować potajemnie, tak by wyniki były o ile tylko możliwe po myśli MN. Warto podkreślić, że np. we wspomnianym już Antoniowie zdecydowano się nawet na podanie do publicznej wiadomości innego wyniku niż padł w rzeczywistości. Tym razem, mieszkańcy są szeroko informowani o terminach konsultacji. Rozdawane są ulotki zachęcające do udziału w zebraniach, jak również spontanicznie wykorzystywany jest Internet.

Jaki Twoim zdaniem będzie finał tej sprawy?

Jestem mimo wszystko optymistą. Skoro pierwszym razem, w zasadzie w pojedynkę, udało mi się zatrzymać temat na ponad 3 lata, to teraz przy naprawdę żywym i szerokim zaangażowaniu mieszkańców może również nam się uda. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że Burmistrz i Radni, optujący za tym pomysłem kompletnie nie wyczuli nastrojów społecznych panujących w tym zakresie w naszej społeczności. Mam nadzieję, na weryfikację ich postawy. Gdyby natomiast zlekceważyli wolę wyborców, pozostanie nam sporo argumentów na różnych frontach i różnej natury: przede wszystkim prawnej i historyczno-językowej.

Dziękuję za rozmowę.

Więcej o sprawie na www.ngopole.pl

„Ta prawda skończy wiele karier”



Patryk Jakim

– z **Patrykiem Jakim**, szefem Klubu PiS w Radzie Miasta Opola rozmawia **Łukasz Żygadło**

Jak można rozumieć zachowania Dyrektora MZD Stanisława Tyki, który najpierw krytykuje raport radnych dotyczący budowy wiaduktu przy ulicy Struga, a potem korzysta z niego aby powiadomić prokuraturę?

To objaw schizofrenii paranoidalnej. Uważam, że MZD już dawno straciło panowanie nad tym, co się dzieje na opolskich drogach.

Kto powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności za zaniebdania wynikające z raportu?

W mojej opinii, co najmniej obecne kierownictwo MZD wraz ze „stale” współpracującymi z nimi firmami. Jednak mam co raz więcej przypuszczeń, że na swoje działanie mogli mieć przyzwolenie najważniejszych działaczy PO w Opolu. Przypominam, że poprzednie raporty z działalności MZD były odrzucane na wniosek obecnego Wiceprezydenta Wiśniewskiego, a Prezydent Zembaczyński odmówił mi rok temu wysłania wniosku (który de facto tylko on jako przełożony MZD mógł złożyć) – o zbadanie oświadczeń majątkowych dyrektorów MZD. A jestem przekonany, że Izba Skarbowa już dawno powinna to zrobić.

Czy Twoim zdaniem, to były zaniebdania celowe, czy przypadkowe?

W mojej opinii to była działalność absolutnie świadoma i celowa.

Czego możemy się spodziewać po protokole z raportu, który ma zostać opublikowany?

Na pewno prawdy o największej w historii Opola inwestycji. Ta prawda, jak sądzę, skończy wiele do tej pory dobrze „prosperujących” karier.

Jak oceniasz nową Dyrekcję MZD? Czy Arkadiusz Karbowski jest odpowiednią osobą na to stanowisko?

Z całą pewnością nie jest tzw. „drogowcem”. Jednak po tym co widziałem przez wiele lat w MZD – dziś głównym kryterium doboru kierownictwa tej instytucji powinna być..... uczciwość. A jeśli chodzi o tę cechę charakteru A. Karbowskiego, to do tej pory nikt nie miał zastrzeżeń.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

satyra



Łukasz Żygadło - odcinek 43

Zdyszany Maniek Pietruszka wpadł niczym wielkie tsunami do gabinetu Prezydenta Rocha Wysokoząbskiego z przerażającą informacją:

– Rochu, słyszałeś co robi ten Tom Kwiat wraz z organizacją Ruchu Niełysawych Narodowców?

– Nic mi nie wiadomo? A co się dzieje?

– Pod Twoim nosem, tutaj obok w domu kultury będą o wolności debatować! – oznajmił zdenerwowany Maniek.

– To jest na pewno robota tych prowokatorów partii PIC, tego Którego i

reszty bandy – wściekał się Prezydent Roch

– Jak już, to bardziej Przemo Dębowski, on fryzurą do towarzystwa pasuje – skwitował Maniek – ale raczej to robota Kwiatu, jak utracił mandat radnego, to wraz z ze swoją gazetą ciągle sieje zamęt.

– To zgłoś do naszych kolegów z Gazety Wybiórczej temat, pomogą.

– Zgłaszałem tylko sobie poradzić nie potrafią. Co tu robić, co tu robić? – martwił się Maniek

– Dzwonić wszędzie, dzwonić po mediach, dzwonić do tej... jak jej tam, tej z Amnezja Int, Mabinki, ona na pewno pomoże – przeżywał Roch – żeby pod moimi oknami takie coś, to nie do pomyslenia!

Maniek Pietruszka bez zastanowienia podszedł do telefonu i wykręcił numer do tajemniczej Mabinki.

– Halo, Mabinka?

– Tak, kto mówi? – zapytała podejrzliwie tajemnicza niewiasta.

– No czeeeeś, Maniek z tej strony.

– No czeeeeś, co tam Miśku?

– Słuchaj Mabinko, problem jest, a wiemy, że Ty tam coś działasz co nieco gdzieś.

– Działa się, działa, mój purpurowy

Misiaczku, ale wiesz, że nie ma nic za darmo?

– Kiedy studia kończysz Mabinko?

– No na dniach.

– Etacik?

– Pewnie! Tylko w ciepłym wydziale!

– Pewnie, że tak, Ty do wyższych celów jesteś stworzona. A będziesz swojego Misia Purpuraska odwiedzać w jego wielkim gabinecie?

– Mmm, pewnie Misiu.

Mabinka ile tchu w piersiach zaczęła pisać skargę na Toma Kwiatu, jakiegoś tam wokalistę oraz organizację Niełysych. Wiedziała, że ma wielki cel. Szlachetny i wspaniały – etat w urzędzie. Nie bacząc na statut swojej organizacji wymazała skargę i wysłała do Gazety Wybiórczej.

– Tak się tworzy historia – pomyślała sobie tylko – moja historia.

Spotkanie natomiast się odbyło. Bliżej niż tylko Roch z Mańkiem mogli pomyśleć. Bliźniatko Ratusza, w pięknej włoskiej restauracji, gdzie przy zapachu bazylii i oregano dyskutowano o wolności słowa. Tak, wolność słowa... Tom Kwiat kolejny raz pokazał – Flower Power!

Pozostałe odcinki na www.ngopole.pl

Wspieranie organizacji pozarządowych po opolsku

Aktywność obywatelska jest niewątpliwie jednym z ważniejszych osiągnięć minionych, przeszło dwudziestu lat. Rozwój stowarzyszeń, fundacji oraz szeregu często nieformalnych grup przyniósł regulację zasad ich działalności (szczególnie finansowych) w postaci ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Ustawodawca dostrzegł potrzebę wspierania szeregu przedsięwzięć, których bezpośredni efekt dotyczy wielu obywateli. Troska o szeroko rozumiany sektor organizacji pozarządowych zmaterializowała się poprzez nałożenie kolejnego obowiązku na samorządy. W istocie, pomijając zawsze stanowiące problem kwestie finansowe, jest to trafne rozwiązanie. Nie ma większej potrzeby by przekonywać, że to w gminie, powiecie czy województwie najtrafniej zdefiniować, która sfera aktywności obywatelskiej i która organizacja wymaga i warta jest wsparcia ze środków publicznych. Warto podkreślić, że w ustawie wyznaczono bardzo szeroki katalog działań, które samorządy mogą dofinansowywać. Znalazły się w nim

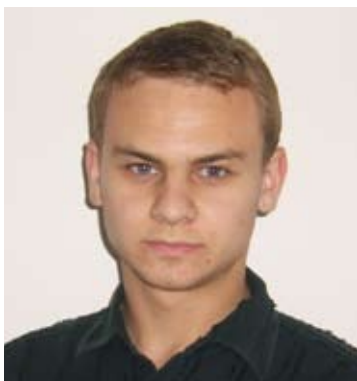
m.in. zadania dotyczące: pomocy społecznej, ochrony zdrowia, aktywizacji zawodowej, wspierania osób najmłodszych i najstarszych, ekologii i wielu innych. Ustawa przewiduje również możliwość wspierania działań, które mają na celu podtrzymywanie i upowszechnianie tradycji narodowej, pielęgnowanie polskości oraz rozwoju świadomości narodowej. Ustawodawca nie zapomniał również o mniejszościach narodowych i etnicznych. Jak jest w powiecie opolskim?

Dotychczas w program współpracy na każdy rok zawierał listę priorytetów, w ramach których realizowano poszczególne zadania. Do najistotniejszych zaliczono działania w zakresie: pomocy społecznej oraz wspierania osób niepełnosprawnych, podtrzymywania tradycji narodowych, pielęgnowania rozwoju świadomości narodowej i obywatelskiej, kultury i sztuki, kultury fizycznej, promocji zdrowia, bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz przeciwdziałania bezrobociu. Tymczasem w programie współpracy na 2011 rok, uchwalonym głosami radnych głównie z Mniejszości Niemieckiej i

Platformy Obywatelskiej, priorytety uległy zmianie. Oczywiście ich lista została zredukowana. Pozostawiono realizację zadań z zakresu ochrony i promocji zdrowia, upowszechniania kultury fizycznej i sportu oraz kultury sztuki. Już samo ograniczenie w programie obszarów, w których na wsparcie mogłyby liczyć organizacje pozarządowe, jest nieporozumieniem. To jednak nie wszystko. Warto zauważyć, że w stosunku do programów z lat ubiegłych „pozbyto się” możliwości wspierania zadań mających na celu podtrzymywanie tradycji narodowych, pielęgnowanie i rozwój świadomości narodowej i obywatelskiej. Uzyskanie wsparcia przez np. organizacje harcerskie czy kombatanckie, które chciałyby zorganizować np. konferencję historyczną, obchody rocznicowe czy też uroczystości z okazji świąt narodowych może okazać się niemożliwe. Rzecz jasna dotyczy to tylko wydarzeń związanych z polską historią. W propagowaniu kultury mniejszości narodowych zamieszkałych na terenie powiatu opolskiego, przeszkód nie będzie, a i znajdą się na ten cel odpowiednie środki. Proszę nie

myśleć jednak, że chodzi o Łemków czy Ukraińców lub o jakąkolwiek mniejszość etniczną, bo te ostatnie, decyzją Rady Powiatu, nie wiadomo czemu, z programu korzystać nie będą mogli. Oczywiście skwapliwie ze wsparcia powiatowego budżetu skorzystać będzie mogło TSKN, którego przedstawiciele wspólnie z reprezentantami PO rządzą Powiatem Opolskim. Ot, samorządność po opolsku, choć ze śląskim charakterem.

Tomasz Strzałkowski



Marcin Rol

Platforma Nieobywatelska

Pozbawieni idei, jasno sprecyzowanego programu i prowadzący politykę wewnętrzną oraz zagraniczną w sposób niemożliwy do jasnego sprecyzowania. Tak w jednym zdaniu można opisać politykę partii rządzącej, a przynajmniej w kontekście działania pro publico bono. Tej partii nie da się jasno przyporządkować do żadnej grupy: liberałów czy konserwatystów. Nie można powiedzieć nawet o tym, czy są pravicowi czy lewicowi. To tworzy problem, ponieważ od ludzi bez sprecyzowanych poglądów nie można niczego wymagać. Bo jak wymagać liberalnych kroków od ludzi, którzy liberałami od czasu do czasu się nazywają, ale w rzeczywistości nimi nie są?

Platforma Obywatelska jest partią, która przypomina de facto bliżej nieokreślone polityczne ciało. Po wyborach w 2007 roku mówiono o nich jak o twardych liberałach. Posiadali zresztą wsparcie medialne od takich właśnie grup. Ale ten pogląd można przekreślić w bardzo prosty sposób – żaden liberał z prawdziwego zdarzenia nie podnosi podatków. Wypadałoby więc spytać o ich konserwatyzm. I tu także nie jest najlepiej: plany zmniejszania ilości godzin historii w szkołach ponad gimnazjalnych z pewnością nie świadczą

o chęci uczenia młodych ludzi pięknej historii Naszego kraju. Raczej świadczą to o chęci wytworzenia Narodu bez tradycji i tożsamości. Narodu głupiego, niezdolnego do samodzielnego myślenia i wyciągania wniosków z popełnionych już wcześniej błędów. Narodu idealnego do sterowania. To konserwatyści tylko w słowach, nie szanujący tradycji i historii, nie pielęgnujący pamięci o tych, którym ta pamięć się należy. Pozwalający na dowolne fałszowanie historii, mówienie o „polskich obozach śmierci” i Katyniu jako odwieci za 1920 r. Zaczynający przemawiać w rytm rosyjskich propagandzistów, że Katyń ludobójstwem nie był. Ale może popatrzmy na kwestie społeczne. Obcinanie studentom stypendiów naukowych i wprowadzanie drugiego płatnego kierunku studiów. W perspektywie ograniczanie stypendiów społecznych nie tylko dla studentów, ale także zwykłych obywateli. Do tego prywatyzacja wszystkiego, co tylko możliwe – ze służbą zdrowia włącznie. Czyli dla przeciętnego obywatela (a Ci stanowią zdecydowaną większość w Polsce) – nic od państwa, ale wszystko dla państwa.

Skąd jednak po prawie czterech latach niekontrolowanych rządów PO pojawiają się w mojej głowie próby takiego przyporządkowania do jednej czy drugiej grupy? To zostało sprowokowane ostatnimi wydarzeniami związanymi z różnego rodzaju transferami między PO, a całą resztą polskiej sceny politycznej. Arłukowicz, Rosati, Kluzik-Rostkowska. W ostatnim czasie nawet Danuta Huebner. To ludzie z różnych stron, o różnych poglądach, którzy

dołączyli do Platformy. W biegu po miejsce na liście, w biegu po mandat i oczywiście sławę. Nie ma tutaj woli walki o lepszą Polskę. Tu jest wola walki o wygraną, za wszelką cenę. Bartosz Arłukowicz, to człowiek o lewicowych poglądach, który przez ostatnie lata krytykował Platformę. Autor odrębnego raportu z działań komisji śledczej badającej aferę hazardową, który przewidywał popełnienie przez członków PO przestępstwa. Dziś przystępuje do partii, ponieważ chce w końcu coś zrobić. Przystępuje do partii, którą w ostatnich latach krytykował za nienierobienie. I Joanna Kluzik-Rostkowska. Kto łączy nazwisko tej posłanki z pojęciem jakichkolwiek idei jest w błędzie. To nie jest nowy nabytek Platformy, który dopiero doda jej atutów. Ta konkretna osoba dodała już im atutów wystarczająco dużo, tworząc tak naprawdę fasadowe ugrupowanie, które posłużyło do obciążenia finansowania partii z budżetu państwa i zakazania spotów telewizyjnych w nadchodzących kampaniach.

Tak więc mamy zbiorowisko różnych polityków i niespójnych poglądów. Mają jednak główny cel, z którym nawet się nie chcą kryć: wykiwać Kaczyńskiego. Odsunąć od wszelkiej ingerencji w sprawy Polski PiS, zmarginalizować całe to ugrupowanie (najlepiej zdelegalizować) i wykluczyć z dyskursu publicznego. Nie tylko w obawie przed powtórką z lat 2005-2007, ale także w obawie przed rozliczeniem ostatnich 4 lat swawolnych rządów. Zaniechania, niedociągnięcia, niejasne ustawy i afery otaczające przeróżne dziedziny życia. Może według polityki Donalda

Tuska, tu i teraz to wszystko jest w porządku. Bo trzymają nad tym pieczę, nie czują zagrożenia i niewielu dostrzega drugiego dna ich działań. Ale nie mogą być pewni tego co się stanie, gdy społeczeństwo odsunie ich od władzy. Gdy przyjdą nowi ludzie, niesplamieni prowadzeniem brudnej polityki i chcący wyprostować to, co dzieje się w państwie. Nie mogą być pewni, czy nie poniosą za to wszystko odpowiedzialności. Strach połączony z dotychczasową opieszałością prowokuje dzięki zachowaniu, zmasowane łączenie sił przeciwko tym, którzy mogliby odwrócić ich życie do góry nogami i pokazać czterdziestomilionowemu narodowi, jak został oszukany. A może tylko jego części, bo dużo ludzi już wie co w trawie pieszczą i pieszczą. Tworzy się więc partia kartel, silnie powiązana z państwem, jego kolejnymi instytucjami, z wykorzystywaniem mediów. Partia oddalona od zwykłego człowieka, po prostu walcząca o wygraną. A wygraną nie byłoby tylko najbliższe wybory, ale także przetrwanie później. Przetrwanie bez wzięcia na siebie konsekwencji swoich działań. Mam jednak duże wątpliwości, czy partia-papka, wszystko wrzucone do jednego worka, do tego bez programu, idei i uzależniona od słupek sondażowych jak alkoholik od procentów, będzie jeszcze długo tolerowana. Może wygrać wybory, jednak jej ciągła degradacja będzie postępować. Bo w bitwie między alkoholikiem a butelką, butelka zawsze będzie stała, ale alkoholik będzie leżał pod stołem. Może jeszcze przed następnymi wyborami.

Marcin Rol

„RAŚ realizuje separatystyczne poglądy”



prof. Franciszek Marek

– z profesorem Franciszkiem Markiem, dziekanem Wydziału Pedagogicznego WSZiA w Opolu, pierwszym rektorem Uniwersytetu Opolskiego rozmawia Tomasz Kwiatek

Jest Pan Profesor rodowitym Ślązakiem urodzonym w Bełku koło Rybnika. Jaką narodowość Pan poda w najbliższym spisie powszechnym?

Wstydem jest pytanie Marka o narodowość. Jestem Polakiem. Litania do Matki Boskiej i wiele modlitw odmawiam 3-krotnie po polsku. Dla polskich Ślązaków sprawa narodowości nie jest prawem wyboru, tylko sprawą przyrodzoną. Narodowość i religia są sprawami boskimi, a występowanie przeciwko nim jest świętokradztwem. Zastanawiałem się, jakie są źródła naszej narodowości. Jak wiadomo, mowa ludu wyraża jego tożsamość narodową, której podstawą oprócz języka jest jeszcze religia, która jest darem Boga. Odrzucenie jednego i drugiego to hańba. Tożsamość nie jest więc kwestią wyboru.

Jak Pan Profesor ocenia próby uznania narodowości śląskiej? Wiadomo bowiem, że mimo przegranej w Strasburgu, te działania nadal są prowadzone...

Dla mnie to oszustwo.

Dlaczego?

To jest realizacja separatystycznych poglądów. Od traktatu namysłowskiego zawartego w 1348 r. na Śląsku nie było tendencji separatystycznych. Śląsk był częścią Prus, ale Ślązacy zachowali swoją kulturę, czyli polską. Pana Maria, Częstochowa, Kościuszkowscy i podobne miejscowości zakładali Ślązacy na emigracji w USA. Zresztą jest wiele odmian gwary śląskiej. U mnie w domu rodzinnym mówiono zawsze w jej dwóch odmianach: katowickiej i raciborskiej. W moim domu, żona mówiła gwarą góralską, a dzieci opolską i dom normalnie funkcjonował. Idiotyzmem jest tworzenie języka górnośląskiego czy śląskiego. Przykładowo opolska gwarą jest delikatna, piękniejsza od na przykład górniczej, gdzie „ja cię pizdnę” jest jednym z częściej używanych wyrażen. Moja rada dla tych, którzy chcą wprowadzić język śląski i narodowość śląską jest taka: uczcie się

języka niemieckiego, bo część naszej śląskiej kultury ma niemieckie korzenie, ale uczcie się go jako języka obcego, a nie ojczystego.

Nadal Pan Profesor działa w Związku Górnośląskim?

Ze Związkiem Górnośląskim tylko współpracuję, ale członkiem nie jestem, chociaż byłem jednym z jego współzałożycieli. Jestem jeszcze członkiem Rady Programowej.

Czemu Pan się rozstał z tą organizacją?

Jerzy Gorzelik zarzucił mi, że jestem przeszkodą w rozszerzaniu wpływu związku na Opolszczyznę, ale ja już wcześniej się z nimi rozstałem. Nie po drodze mi z niektórymi działaczami...

Czy uważa Pan, że działania RAŚ-u są groźne dla Polski?

Tak. RAŚ realizuje separatystyczne poglądy. Już Emil Szramek napisał, że za tendencjami separatystycznymi stoi interes niemiecki. Zresztą, dziadek Gorzelika, niejaki Hierowski, pochodził z rodziny polskiej i nie lubił Ślązaków. Z tego co wiem, Gorzelik też nie mówi gwarą, a jego żoną pochodzi z Łodzi.

Jak powinno się rozumieć współrządy PO z RAŚ w woj. śląskim?

Szanująca się władza z przestępcami powinna rozmawiać tylko za pośrednictwem prokuratorów.

Aż tak Pan to ocenia?

Tak.

A wspólne działania RAŚ i Mniejszości Niemieckiej w obu województwach? Teraz obie organizacje będą przygotowywać obchody 90. rocznicy III Powstania Śląskiego. Co Pan o tym sądzi?

To jest coś w rodzaju prowokacji. Jest to zniewaga Powstań Śląskich i żyjących potomków powstańców. To jest zniewaga!

Czym były Powstania Śląskie?

Gorzelik twierdzi, że to była wojna domowa, a Mniejszość Niemiecka mówi o walkach bratobójczych. Ja sądzę, że ani jednym ani drugim. Powstania śląskie były powstaniami ludowymi o charakterze narodowym. Przede wszystkim musimy sobie uzmysłowić, że lud nie jest skłonny do wystąpień zbrojnych. Lud chwytą za broń tylko w wyjątkowych sytuacjach. I taką wyjątkową sytuacją było powstanie państwa polskiego w 1918 r. Ludzie mieli dość panowania niemieckiego. Istniało powszechne przekonanie, że jak będzie Polska, to będzie dobrze.

Czy można te powstania porów-

nać do innych powstań polskich?

Uważam, że każde powstanie było tragedią naszego narodu. Trzeba pamiętać, że rozeszły się losy państwowe, narodowe i społeczne Śląska i Polski od momentu jak Śląsk odpadł od państwa polskiego. W czasach Jagiellonów, szlachta zaczęła „doić” królów uzyskując coraz większe przywileje. Rzeczpospolita Obojga Narodów przekształciła się w Rzeczpospolitą szlachecką. Na Śląsku lud był polski, a nie szlachta i arystokracja. Ja znam tylko trzy wielkie wpływowe rody, które zachowały polską tożsamość: von Gaszynów, von Oppersdorffów i von Posadowskich. Jakie zrywy ludowe może przeciwstawić Królestwo Kongresowe, czy Galicja powstaniom śląskim? Dlaczego car po powstaniu styczniowym zniósł pańszczyznę?

Żeby ukarać szlachtę...

No właśnie. Mamy po jednej stronie Polaków walczących po stronie Napoleona, a o tym, że 15 tys. szlachty zaangażowało się w walkę po stronie cara,

Oczywiście, że tak. Miejscowych Niemców, którzy walczyli po stronie niemieckiej, było maksymalnie 10%. Prawdopodobnie tyle samo procent było przybyszów z Polski, którzy walczyli o polskość Śląska. Dokładnie było ich 2400. Można to policzyć, bo kartoteka powstańców jest w USA, a jej kopia w Polsce. Zresztą fakt udziału w powstaniach śląskich był w ówczesnej Polsce powodem do dumy, nie było powodów, aby to ukrywać, nie było atmosfery przemilczania tego faktu. Inną kwestią są mogiły. Proszę pomyśleć, czy zna Pan jakąś wioskę, w której nie ma mogił powstańców? A gdzie są niby groby Niemców? Jak można mówić o walkach bratobójczych, gdy Polacy ginęli w walce z Bawarami?

A co sądzi Pan Profesor o inicjatywie Polski Śląsk? Czy wobec zaistniałej sytuacji takie inicjatywy są potrzebne?

Powiem szczerze, że oceniałem tę inicjatywę bardzo pozytywnie. Ale co ja mam sądzić o jego szefie panu Piotrze Spyrcie, który jako wicewojewoda wspiera inicjatywę Gorzelika? Co mam o tym myśleć?

Popiera Pan nasz pomysł zorganizowania 2 maja Opolskiego Marszu Polskości?

To bardzo dobry pomysł. Jeżeli mi zdrowie pozwoli, to wezmę w nim udział. Na pewno będę pod pomnikiem Bojowników o Polskość Śląska Opolskiego.

Będzie Pan startował w nadchodzących wyborach do Senatu?

Nie odmówiłbym pod warunkiem, że nie z jakiejś partii. Jestem przekonany, że jest szansa, aby przedstawiciel Mniejszości Niemieckiej nie wygrał – warunkiem jest wystawienie jednego konkretnego przedstawiciela.

Dziękuję za rozmowę.



Marsz RAŚ w Katowicach 2011 r.

fot. T. Kwiatek

nikt jakoś nie mówi. Nie potępiajmy tego. To jest tragedia naszego narodu – car był przecież królem Polski, a pieśń „Boże coś Polskę” – która swego czasu konkurowała z Mazurkiem Dąbrowskiego o miano hymnu państwowego – wyrosła przecież z hymnu Alojzego Felińskiego napisanego na cześć cara i króla Królestwa Polskiego. Kolejna rzecz, po powstaniu listopadowym aż 116 tys. orderów Virtuti Militari otrzymali żołnierze, którzy pacyfikowali powstańców.

Panie Profesorze, ale mówienie o Powstaniach Śląskich jako o wojnie domowej jest delikatnie mówiąc nieporozumieniem...

REKLAMA

Na straży cywilizacji!

Dwumiesięcznik „Polonia Christiana”

Podejmujemy tematy, o których inni wolą milczeć:
Misja dziejowa Polski, Ekspansja islamu w Europie, Mit globalnego ocieplenia, Przyczyny światowego kryzysu, Prześladowania chrześcijan.

W każdym numerze szczegółowe Dossier o istotnych problemach dotyczących Polski i świata. A ponadto: korzenie polskości, historia prawdziwa, chrześcijańskie dziedzictwo Europy, piękna sztuka i architektura, dobra książka.

Polonia Christiana

Szukaj w salonach prasowych! Zamów na www.ksiegarnia.piotrskarga.pl, lub tel. 504 148 959

„Ratujmy maluchy”



Violetta Porowska

– z Violettą Porowską, Wiceprzewodniczącą Rady Miasta Opola rozmawia Tomasz Kwiatek

Viola, wypunktowałaś przed ostatnią sesją Rady Miasta Opola problem żłobków w mieście. Czy naprawdę jest aż tak źle?

Uważam, że jest bardzo źle. Proszę zapytać pierwszego napotkanego na ulicy rodzica małego dziecka, czy ma miejsce w żłobku w Opolu. Zakładam się o każdą cenę, że nie ma tego miejsca, opłaca sobie opiekunkę, albo żona po prostu nie poszła do pracy chociaż była taka potrzeba. Większość matek chciałaby zostać ze swoimi dziećmi do

3 roku życia w domu, ale tylko procent na to stać. Dzisiejsze wyzwania ekonomiczne opolskiej rodziny, to walka o przetrwanie i godne życie. Dlatego większość kobiet nawet mając małe dzieci rozgląda się za pracą ale nie ma gdzie zostawić dziecka, a nianie są zbyt drogie. Rocznie rodzi się ok. 3 tysięcy dzieci w Opolu. Biorąc pod uwagę trzy roczniki, które uczęszczają do żłobka potrzebujemy 9 tysięcy miejsc żłobkowych, a my mamy 216! To jest dramatyczna sytuacja, czy nie?!

Jak ją można zmienić?

Po pierwsze gmina nie może się odżegnywać od swojego ustawowego obowiązku zapewnienia opieki małym dzieciom. Powoływanie się na brak pieniędzy w polityce długofalowej, przynosi de facto straty dla miasta, bo przecież ci rodzice, gdyby mogli umieścić dziecko w żłobku, to zasililiby rynek pracy i przynosiliby dochód dla miasta. Jeśli nie pracują nie ma zysku.

To co Ty byś zrobiła?

Przede wszystkim natychmiast zmieniałabym statuty obecnie istniejących żłobków ponieważ nowa ustawa żłobkowa zmniejsza liczbę metrów na jedno dziecko, co pozwoliłoby w naszych żłobkach umieścić dodatkowo 45 dzieci, chociaż jest to oczywiście kropla w

morzu potrzeb. Po drugie, dziecko mogłoby przebywać w żłobku do września lub końca roku kalendarzowego. Jak wielki jest to problem wiedzą rodzice, których dziecko kończy dziś trzy latka i jutro nie może iść do żłobka, zgodnie ze starymi przepisami. Po trzecie natychmiast ustaliłabym zasady przyznawania dotacji dla prywatnych żłobków i upubliczniłabym je, tak aby każdy chętny mógł zaprojektować swój biznes pod tytułem prywatny żłobek. Prezydent nieoficjalnie powiedział, że planuje dotację w wysokości 52 tys. Starczy to jedynie na 8,6 dzieci! W Opolu są tylko 4 żłobki utworzone przez miasto i brakuje miejsc. Tylko 318 dzieci może korzystać ze żłobka, z czego 280 miejsc jest statutowych, co daje 114% wypełnienia miejsc żłobkowych w Opolu. Aż 641 dzieci oczekuje w oficjalnej kolejce.

Jest w Opolu zapotrzebowanie na prywatne żłobki?

Tak owszem. Relatywnie dużo osób zainteresowanych tym ze mną rozmawia, ale zdają sobie sprawę, że jest to bez zewnętrznej dotacji nierentowne. Rodzic musiałby zapłacić minimum 1200 zł na dziecko, żeby to było w miarę dochodowe przedsięwzięcie.

Słyszałaś, że w Opolu brakuje również miejsc w przedszkolach?

Chyba wszyscy o tym wiedzą w Opolu. **Z moich informacji wynika, że ponad 200 osób w Opolu nie dostało miejsca w przedszkolu?**

Dokładnie 246 dzieci nie dostało się do przedszkola.

Czy władze miasta mają plany zrobić coś w tej kwestii?

Mnie nie przekonuje wyjaśnienie że te miejsca się samoistnie pojawiają, że rodzice zrezygnują, wyprowadzą się. Takie myślenie to absurd. Trzeba stworzyć system przedszkolny i żłobkowy od podstaw. Ale na pewno się nic nie wydarzy, bo zaraz usłyszymy, że będzie niż demograficzny...

Jaki masz pomysł na to?

Tworzenie placówek z materiałów mobilnych, które w zależności potrzeb zmieniałyby swoje funkcje: dziś może to być przedszkole, jutro dom seniora czy żłobek. A, że jest to możliwe niech świadczy Turawa Park w ile miesięcy powstał? – sześć!

Słyszałam, że jesteś inicjatorką w Opolu akcji „Ratujmy maluchy”?

Inicjatorką to za dużo powiedziane. Jestem po prostu przeciwniczką posyłania 6-latków do szkół. Zbieram podpisy przeciwko tej ustawie. Zachęcam opolan do podpisywania się pod nią.

Dziękuję za rozmowę.

Świetlana przyszłość Opola



Jan Grabowski

Przyszłość Opola widzę w jasnym świetle. Mamy tak wiele, że innego wyjścia nie ma. Opole leży na najważniejszych szlakach komunikacyjnych – autostrada A4 i duży węzeł kolejowy. Mamy wspaniałe uczelnie wyższe, które kształcą kilkadziesiąt tysięcy studentów. Mamy wreszcie świetnych mieszkańców, młodych, dobrze wykształconych, dbających o swoją małą ojczyznę, a przy tym bardzo pracowitych i przedsiębiorczych. Brakuje nam tylko jednego elementu w tej układance – dobrych samorządowców.

Zastanawiam się, dlaczego inwestycje

omijają kilkudziesięciokilometrowym łukiem nasze miasto. Dlaczego takie miasta jak Oława czy Świdnica potrafią przyciągnąć inwestorów (Electrolux), mimo że nie posiadają takich atutów jak my? Dlaczego w Gliwicach zaczyna brakować działek pod nowe fabryki, nie mówiąc już o Wrocławiu, który rozkwita i coraz bardziej nam ucieka.

Jesteśmy województwem, duma nas rozpiera, stawiamy z tego powodu pomniki i obchodzimy rocznice. Lecz co to zmienia w naszej rzeczywistości? Od lat naszą małą ojczyznę rządzi ekipa, która nie potrafi odnaleźć się w realiach dzisiejszego świata. Nie mamy polityków, którzy rozumieją ten problem, a co dopiero takich, którzy potrafiliby podjąć jakiegokolwiek działania. PO już dawno przestało się nawet

kojarzyć jako partia sprzyjająca biznesowi, a kolejne rządy w regionie powodują coraz większą zapaść i emigrację z miasta. Mniejszość Niemiecka jedyną co zrobiła (poza koalicjami z każdej maści partiami), to postawiła śmiesznie brzmiące tablice w języku niemiecko-polskim, tak, że cała polska się dziwi i śmieje.

Naszych w/w samorządowców wyślijmy na księżyc, by tam podnosili podatki i stawiali dziwne tabliczki – a my tymczasem wybierzmy wreszcie kompetentnych ludzi. Czekam z niecierpliwością na takiego naszego Dutkiewicza, który nie będzie się mieszał w rozgrywkę „Warszawki”, który będzie lokalnym patriotą, a przy tym dobrym menagerem. Ja wierzę, że tacy ludzie mieszkają wśród nas. Tylko musimy dobrze poszukać.

Mamy trzy lata, więc proponuję:

- Spiszmy sobie obietnice aktualnie rządzących na kartce, omówmy to z rodziną i sąsiadami na najbliższej uroczystości.
- Poszukajmy dobrych ludzi na przyszłych włodarzy naszego regionu, porozmawiajmy z nimi i zachęćmy do przygotowania w rządzeniu.
- Rok wcześniej „skrzyknijmy się” na jakimś portalu (np. NGOpole.pl) i utwórzmy komitet wyborczy.
- Wrzućmy tych ludzi na listy.
- Zachęćmy do głosowania na te osoby rodzinę i sąsiadów, wykorzystując listę niespełnionych obietnic.

I tak powstanie kompetentny samorząd. Nasz, dla nas, a przede wszystkim dla regionu. Wtedy będzie możliwe ściągnięcie reklam „Opolskie, tutaj zostaję”. Wtedy obiecuję, że napiszę nowy rozdział do dzisiejszego tekstu, z tym samym początkiem, lecz z innym zakończeniem – Happy End'em.

Jan Grabowski

REKLAMA

Pałac w Proślicach

Rycerstwo
Miodówka
Wspomnienia
Wspaniała zabawa

Herb
Hetman Roma Byczyna
PRZEDSIĘBIORSTWO AGROTURYSTYCZNE

Wesela - Imprezy Pokoje
www.HRByczyna.pl

Proślice 58 (7 km od Byczyny) tel. 077/413 55 82

Kukiz o Marszu Niepodległości



22 marca w restauracji Napoli w Opolu odbyła się debata na temat postaw towarzyszących Marszowi Niepodległości – największej od lat obywatelskiej manifestacji w Święto Niepodległości. Organizatorzy w przestrzeń publiczną rzucili hasło „patriotyzm” czy „propagowanie faszyzmu”, co miało miejsce 11 listopada 2010 roku w Warszawie? Zapowiadała się ciekawa dyskusja, zwłaszcza, że zaproszonym gościem specjalnym był Paweł Kukiz, muzyk i felietonista, który jak prawdziwy rockman kontestuje „salony”. Spotkanie miało odbyć się w MDK w Opolu, jednak znalazła się grupa, która wyrzuciła z przestrzeni publicznej „patriotyzm” i pozostawiła „propagowanie faszyzmu”, z którym walkę uczyniła sens swojego życia. Jak nakazuje logika są więc „antyfaszystami”. Jednak w jaki sposób rozpoznają „propagowanie faszyzmu” pozostaje tajemnicą. Realizują swoją świętą misję wszelkimi sposobami łącznie z odbieraniem prawa głosu i dyskryminacją. Jednak sami określają się mianem „wolnościowców”, obrońcami praw człowieka. W jaki sposób łączą te dwie skrajne postawy? To również pozostaje tajemnicą. Wszystkie ich tajemnice tkwią jednak w nie zrozumieniu otaczającego świata i w zwykłym, kolokwialnym „nie doczytaniu”. Klasycznym przykładem jest tu „celebrytka” opolskiego dodatku „Gazety Wyborczej” niejaka Sabina Złotorowicz „studentka z Opola”. Na jednym z portali społecznościowych założyła profil „NIE POZWÓLMY, ŻEBY OPOLSKI ONR GŁOSIŁ FASZYSTOWSKIE POGŁĄDY W MDK-U!”. Na zdjęciu profilowym Sabiny Złotorowicz widzimy drobną kobietę ubraną po „męsku” i z „męską” pozą, to jest z jedną dłonią w kieszeni i z drugą przytrzymującą papierosa w ustach, którym się właśnie zaciąga. Zdjęcie wydaje się wołać „no szę spodnie i kapelusz z rondem więc mogę być taka jak mężczyzna”. Bunt zakompleksionej kobiety, która uważa, że jedynie mężczyźni mogą odnieść sukces.

Sabina na stronie uzasadnia swój protest apelując do wysyłania maili do Prezydenta i Dyrektora MDK „z wyrazami zaniepokojenia odnośnie organizowanego przez ONR spotkania”. Już kilka minut później pojawia się pierwszy wpis o treści „Moje listy już wysłane A zajęło to 3 minutki” – pisze

obfita, uśmiechnięta kobieta, zgodnie ze stereotypem, w towarzystwie dwóch równie obfitych pucharów deserowych i z talerzykiem z trzema czekoladkami. Zdjęcie również ma swoją wymowę. „Moje ciało, moja sprawa”. Pulchną amatorką słodczy okazuje się Ewelina Złotorowicz, siostra Sabiny. Siostry Złotorowicz pochodzą z Kędzierzyna-Koźła. Sabina zdała maturę w tamtejszym I LO. Jednak zanim to się stało, na drodze stanęła jej Marzanna Pogorzelska, nauczycielka I LO, która stała się „mentorem” i „drogowskazem” Sabiny. Pogorzelska, prawdziwy społecznik na rzecz tzw. „tolerancji”, żeby tylko wymienić akcje, których była inicjatorką jak „Stop wykorzystywaniu dzieci w konfliktach zbrojnych”, rocznica wydarzeń na palcu Tiananmen, „Stop nielegalnym transferom broni”, wolność słowa na Białorusi, debatę pt. „Polska – raj czy piekło kobiet”, debatę „Czy polska jest krajem tolerancyjnym?”, „Program 0 tolerancji w polskich szkołach, a także projekt „Przywróćmy pamięć”, w którym, jak mówi Pogorzelska, *poszukiwaliśmy śladów społeczności żydowskiej w naszym mieście – projekt pozwolił młodzieży poznać żydowską kulturę, z pewnością wpłynął też na zmniejszenie postaw antysemitycznych*. I dodaje – Zawsze staramy się upowszechniać nasze działania – często słychać o nas w radiu i prasie lokalnej, wydaliśmy też książkę i broszurę podsumowującą projekt „Przywróćmy Pamięć”. Wszystkie inicjatywy Pogorzelska firmuje logiem organizacji Amnesty International, której jest lokalnym koordynatorem. Sabina wkrótce staje się gorliwą uczennicą Pogorzelskiej, która nominuje młodą nowicjuszkę na szefową szkolnego koła organizacji. Pogorzelska lubi też prowokować. Chętnie przebiera swoich uczniów w anioły i podaje im kartki z napisem „jestem gejem. Nie pójde do nieba?”. Młodej Złotorowiczowej imponuje bezkompromisowa postawa „mentor-ki” Pogorzelskiej, która wysłała otwarty list ówczesnemu ministrowi Edukacji Narodowej Romanowi Giertychowi, z demonstracyjnym donosem na samą siebie, że wśród swoich uczniów propaguje odmienność seksualną. Na pytanie redakcji racjonalisty.pl – *Jakich uczniów chciałaby Pani wychować?* – Pogorzelska odpowiada – *Chciałabym, aby moi uczniowie nie stracili wiary,*

którą mają teraz – *wiary, że świat można zmienić i że na tę zmianę mogą mieć realny wpływ – chciałabym więc, aby byli aktywni i świadomi swych praw, ale także, aby szanowali inność, wykazywali się wrażliwością, ale także odwagą, gdy sytuacja tego wymaga*”. Sabina Złotorowicz, z wiarą zaszczerpioną jej przez Pogorzelską, szerzy „świętą misję” w mundurku Amnesty International w murach Uniwersytetu Opolskiego, którego zostaje studentką. Studentka Złotorowicz, realizując myśl Pogorzelskiej, próbuje zainicjować w Opolu projekt o enigmatycznej nazwie „Żywa biblioteka”. Inicjatywa rozpoczęta, a jakże, przez Pogorzelską zakłada zapraszanie do publicznych instytucji ludzi generalnie odbiegających od przyjętych norm i wartości jak homoseksualiści, alkoholicy czy przedstawiciele mniejszości, jak Romowie, czy poseł Henryk Kroll. Ludzie ci, będąc swoistymi „książkami” mają stanowić „księgozbiór żywej biblioteki” i opowiadać, niczym książki, swoje historie zaproszonym słuchaczom. Nie po raz pierwszy studentka Złotorowicz kontestuje a wręcz odrzuca wiedzę książkową i woli opierać się na doświadczeniach Pogorzelskiej i jej „księgozbioru”. „Święta misja” zostaje zniweczona przez ówczesne władze Opola, z wiceprezydentem Arkadiuszem Karbowskiem, który w oczach studentki Złotorowicz jest uosobieniem „faszysty”. Po raz pierwszy studentka Złotorowicz starła się z „fasyzmem” stając się jego ofiarą. Wówczas również po raz pierwszy skarży się i żali „Gazecie Wyborczej”, której z bólem i poczuciem rozczarowania, wyznaje, że jest jej strasznie smutno. „W ogóle nie zechcieli się zainteresować, czym jest „żywa biblioteka” i jej „żywe książki”. Po prostu uznali, że jak jest Lambda i Amnesty, to będą zboczeńcy i tyle. Nie chcieli zauważyć, że nasze spotkanie nie ma na celu propagowania homoseksualizmu, ale to gest w stronę tolerancji i integracji, a także wydarzenie kulturalne” – z autentycznym rozrzewnieniem studentka Złotorowicz uzewnętrznia się literatowi Wyborczej. Jednak nie jest to pierwszy zawód i rozczarowanie. Najgorsze ma dopiero nadejść.

Zbliżają się wakacje, a to dla ambitnych studentów, jak siostry Złotorowiczowe, to czas zarobku. Gdzie mogą więc zdobyć swój „pierwszy grosz” bojowniczo tolerancji, pilne uczennice Pogorzelskiej? Oczywiście, że w Holandii, najbardziej tolerancyjnym państwie świata, tylko czemu akurat na plantacji pomidorów? To pytanie zadawały sobie widocznie wciąż rozczarowane siostry, które w końcu nie wytrzymały i stały się z miejsca bohaterkami holenderskiego reportażu o „nowoczesnych formach niewolnictwa”.

Sezonowa pracownica Złotorowicz Sabina kolejny raz skarży się i z bólem wylewa swoje żale – „Wymagali od nas, żebyśmy pracowały ciężko i szybko, 10 kilo musiałam rozpakować w dwie minuty”. I kolejny raz daje o sobie znać jej „nie doczytanie” zaszczerpiętej przez Pogorzelską – „Na miejscu dostałam do podpisania kontrakt po holendersku, nie wiedziałam, co podpisuję”. Jak się okazuje, dziewczyny nie znały nawet treści umowy, którą podpisały. Pogorzelska przecież uczyła działać a nie czytać. Na zdjęciu dołączonym do artykułu są obie siostry Złotorowiczowe. Jednak jak bardzo inne i odmienne, od manifestujących swój bunt, z tych na portalu społecznościowym. Smutne i zrezygnowane twarze. Ubrane niechlujnie i niedbale sprawiają wrażenie załamanych kobiet. Swoje frustracje siostry wyladowują na uczelni z werwą angażując się w działalność Amnesty International. Padły już ofiarą nie tylko polskiego „faszizmu” ale również holenderskiego. Są więc w środowisku uważane za doświadczone działaczki. Dziewczyny zaczynają blokować wszelkie inicjatywy, które uważają za „faszystowskie”. W ten sposób docieramy do najnowszej akcji duetu Złotorowiczów, blokady naszej debaty z Kukizem. I kolejny raz studentka Złotorowicz skarży się i żali „Gazecie Wyborczej” w artykule pod wymownym tytułem „Po odwołaniu debaty ONR, obrażają studentkę”. Studentka Sabina czuje się obrażona „skandalicznym” wpisem na „jej” profilu: „Autorów tej petycji odsyłam najpierw do podręczników historii – prawdziwej historii, a nie tej ciągle fałszowanej”.

Sabina Złotorowicz, kobieta doświadczona przez „fasyzm” nie może zrozumieć, że ktoś może odsyłać ją do książek. Przecież jest uczennicą samej Pogorzelskiej.

Tomasz Greniuch



I Opolski Marsz Niepodległości

2 maja w dniu święta flagi, ulicami Opola przeszedł I Opolski Marsz Niepodległości. Mimo roboczego dnia między świętami, wzięło w nim udział ponad 100 osób, głównie młodych mieszkańców Opola. Marsz ruszył spod opolskiej katedry o godz. 13.15. Trasa przemarszu wiodła przez Rynek na plac Wolności, pod pomnik podziemia antykomunistycznego. W czasie przemarszu rozdano ponad 300 biało-czerwonych chorągiewek oraz powtarzano następujące hasła: „Opolski, Opolski Marsz Niepodległości”, „Niezwyciężona jest flaga biało-czerwona”, „Polska nie zginęła póki my żyjemy”, „Co dzień Polak - Narodowi służy”, „Bóg Honor i Ojczyzna”, „Śląsk Opolski zawsze polski”, „Niepodległość”, „Duma, duma, narodowa duma”, „Jesteśmy dumni z naszej historii”, „Wielka Polska katolicka”, „Cześć i chwała bohaterom”, „Narodowe Siły Zbrojne”, „O Korfantom – pamiętamy!”, „My nie chcemy autonomii”, „Jaka autonomia, tu jest Polska” i jeden raz „Raz sierpem, raz młotem w czerwoną hołotę”.

Pod pomnikiem złożono kwiaty,

odśpiewano Hymn Polski, a okolicznościowe przemówienia wygłosili: **Wiesław Ukleja, Tomasz Greniuch, Jadwiga Chmielowska i Grzegorz Braun**.

Wiesław Ukleja powiedział m.in.: „*My opolanie, czujemy się dumni, że stolica naszego województwa stała się dzisiaj miejscem spotkania przedstawicieli różnych regionów Śląska i że zechcieli do niej przyjechać przedstawiciele środowisk i organizacji, które chcą udziałem w dzisiejszym Marszu Niepodległości zmanifestować swoją miłość do Ojczyzny, przywiązanie do tradycji narodowej i oddać hołd pamięci tych, którzy za wolną Ojczyznę przelewali krew. Dotyczy to w szczególności mieszkańców tej ziemi, którzy oddali swoje życie za powrót Śląska do macierzy – powstańców śląskich, którzy na równi z obrońcami Ojczyzny przed bolszewickim najeźdźcą brali udział w odzyskiwaniu niepodległości Polski po blisko półtora-wiekowej niewoli. (...) Chcemy powiedzieć, że na żadne tendencje separatystyczne i antypolską dywersję ze strony nas Ślązaków i niepodległego*

państwa polskiego nie będzie zgody” (całe wystąpienie na stronie www.ngopole.pl).

Tomasz Greniuch zapewnił, że akcje patriotyczne w Opolu i w woj. opolskim będą odbywały się przynajmniej raz w miesiącu. Zaprosił też do oddawania krwi w specjalnie zamówionym ambulansie.

Następnie głos zabrała Jadwiga Chmielowska, legendarna działaczka „Solidarności” z woj. śląskiego, która przypominała zwięzłą historię Śląska i odniosła się do współczesnych działań separatystów, których poglądy należy wiązać z XIX-wiecznymi działaniami junkrów niemieckich. Przypominała też piękne słowa śląskiej Roty, a także zapewniła, że nie oddamy Śląska Niemcom. Swoje wystąpienie zakończyła zawołaniem „Śląsk zawsze polski”.

Grzegorz Braun, reżyser, publicysta i lider organizacji „Polski Wrocław” powiedział natomiast, że jest tylko jeden polski Śląsk. Dodał też, że we Wrocławiu, skąd pochodzi, mamy do czynienia ze zdradą elit, które są już gotowe na obce przejęcie. Wyraził też podziw dla opolan, którzy wzięli udział

w Marszu: „*wiem jak trudno jest dziś zmobilizować ludzi, aby wyszli na ulicę z patriotycznymi hasłami*”. Reżyser powiedział również: „*Nie czujcie się państwo gdzieś na uboczu, nie czujcie się państwo prowincjonalni. Może to właśnie z Opola przyjdzie odwojować resztę kraju*”.

Na koniec Tomasz Kwiatek, organizator marszu, przypomniał 5 Prawd Polaków spod znaku „Rodła” i odśpiewano Rotę Marii Konopnickiej. Rozmowy o Śląsku kontynuowano w mniejszym gronie w restauracji Napoli, a do prelegentów dołączył prof. dr hab. Franciszek Marek.

Organizatorem Marszu była NGO. Udział w nim wzięli reprezentanci kilku środowisk i organizacji m.in. Stowarzyszenie Pamięci Narodowej, Rodzina „Rodła”, NSZZ „Solidarność”, Stowarzyszenie „Polski Śląsk”, Stowarzyszenie „Polski Wrocław”, Stowarzyszenie „Jedna Odra”, Klub „Gazety Polskiej” w Opolu, Stowarzyszenie „Stop Korupcji”, Opolska Brygada Obozu Narodowo-Radykalnego, Rodzina „Radia Maryja”, Polski Komitet Ocalenia Narodowego, Młodzież Wszechpolska, kibice Odry i kibice MKS-u Kluczbork. Obecni byli także były Senator RP Ryszard Ciecierski i były Poseł na Sejm RP Zenon Tyma.

Tomasz Kwiatek



fot. G. Bieniarz

P o I Opolskim Marszu Niepodległości dyskusję o Śląsku kontynuowano w restauracji Napoli w Rynku.

Prelegentami byli: prof. dr hab. Franciszek Marek, Jadwiga Chmielowska, Grzegorz Braun i Wiesław Ukleja. Spotkanie prowadził Tomasz Kwiatek, który rozpoczął dyskusję od pytania do prelegentów dlaczego wzięli udział w marszu. **Jadwiga Chmielowska** odpowiedziała: „*wszyscy mamy po prostu ten sam problem, którym jest RAS, kodyfikacja języka śląskiego oraz próba stworzenia śląskiego narodu*”. Potem głos zabrał **prof. Franciszek Marek**, który jako dowody na polskość Śląska podawał m.in. przykład śląskiej emigracji na teren Teksasu, gdzie do dnia dzisiejszego kultywuje się polskość. Według słów profesora, mieszkańcy Śląska zawsze uważali, że mieszkają na terenie Polski mimo, że pod obcym panowaniem. Głównym sprawcą podziałów narodowościowych na tym terenie są, według profesora, Niemcy.

Prof. Marek skrytykował też lansowaną przez różnych socjologów, etnografów, pedagogów i biskupów koncepcję „małej ojczyzny” - nazywając ją „mitem” - „*Widocznie ci, co popierają tę koncepcję mają zbyt małe umysły, aby pojąć całą ojczyznę*” - skwitował.

Następnie wypowiedział się wrocławski reżyser **Grzegorz Braun**. Rozpoczął od postawienia pytania: „Czy autonomiści, zdrajcy stanu, separatyści nie mają rzeczowych argumentów?”. I odpowiedział: „*Oczywiście, że mają bardzo dobre argumenty. Krytyka warszawskiej polityki wobec Śląska jest zasadna i bardzo często miażdżąca dla państwa polskiego*”. Reżyser jednocześnie dodał, że przypisywanie wszystkich win systemowi sowieckiego Polakom jest perfidią. „*To, że warszawska administracja post-peerelowska kładzie się cieniem na losie Polaków nie może być jednocześnie argumentem przeciwko integralności państwa - nie powinniśmy się na-*

bierać na tę „dobrą” krytykę śląskich separatystów”. Argumenty, które przywłaszczyli sobie ślascy separatyści można przejąć i przedstawić jako szkodliwą dla całego ogółu społeczeństwa. Jednak to nie może być argument negujący suwerenność państwa polskiego” - powiedział. Braun ostrzegł, że obecna polska niezależność może być poważnie zagrożona, gdyż w kwestii jej obrony nie możemy niestety liczyć ani na Warszawę, ani na Brukselę - „*Polacy sami sobie muszą wypracować polskość poprzez „pracę u podstaw” i pomnażanie własnego kapitału - musimy liczyć tylko na siebie*” - dodał reżyser. Twórca bardzo pochwalił pomysł organizacji marszu i podkreślił wagę tej inicjatywy. Grzegorz Braun ma też receptę dla Polaków: „*Głównym sposobem na utrzymanie jedności Polski i budowanie jej siły musi być odzyskanie wolności - szczególnie wolności gospodarczej*”. Jego zdaniem, główne idee wolności w Polsce reprezentuje Kościół katolicki - jako z zasad reak-

cyjny i antysocjalistyczny. **Jadwiga Chmielowska** dodała, że jeżeli się wszyscy razem nie zorganizujemy, gospodarczo, społecznie lub nie będziemy dbać o edukację naszych dzieci, to nasza integralność może być poważnie zagrożona. A „*tamta strona*” właśnie liczy na atomizację naszego społeczeństwa - „*Gorzelić wymyślił sobie naród po to, by nie przekraczać progu wyborczego. Natomiast koncepcja autonomii została wymyślona z wielu względów - jednym z nich jest dofinansowanie przez koła niemieckie, czego boi się część tutejszych Niemców, którzy obawiają się, że stracą miejsca w parlamencie na rzecz RAS*” - powiedziała. Na promocję RAS idą spore pieniądze, które są przyczyną tego, że popierają ją różne środowiska, również takie, które w ogóle nie można by o to podejrzewać. Dyskusja trwała prawie trzy godziny i kompleksowo poruszyła wiele ważnych i drażliwych spraw.

Grzegorz Bieniarz

Opole – miasto hańby?

Mieszkam w Opolu z wyboru, mieszkalem i pracowałem przed laty we Wrocławiu, wróciłem jednak, by tutaj mieszkać, pracować i założyć rodzinę. Decyzja nie była łatwa, nie żałuję, jednak jak drzazga uwiera mnie władza w mieście. Kiedyś byli to „czerwoni kolesie”, którzy zapisali się w pamięci mieszkańców dzięki aferom i przekrętom. Obecnie już trzecią kadencję rządzi prezydent Zembaczyński z PO, zwany pieśczętliwie przez mieszkańców „mumią”.

Opole – miasto hańby? To tytuł artykułu, który pojawił się w mojej głowie po przeczytaniu tekstu w „Gazecie Wyborczej”. Już sam tytuł budzi obrzydzenie: „Kowalczykowie mogą zainspirować ludzi takich jak Breivik?”. Wydaje mi się, że nie muszę tłumaczyć czytelnikom kim byli bracia Kowalczykowie. Ich bohaterski czyn przed śmiercią starała się upamiętnić Anna Walentynowicz, która walczyła o tablicę pamiątkową im poświęconą. Tablica ta miała zawisnąć na gmachu Uniwersytetu Opolskiego, jednak decyzją senatu uczelni tak się nie stało. Anna Walentynowicz nie dała jednak za wygraną i walczyła dalej, czego efektem jest tablica pamiątkowa w Gdańsku (bracia Kowalczykowie chcieli zaprotestować przeciwko planowanej uroczystości nagrodzenia pacyfikatorów Grudnia '70). Opolskie Stowarzyszenie Pamięci Narodowej postanowiło kontynuować starania o tablicę, zbierano fundusze, porozumiano się z Ratuszem, wydawało się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Niestety, środowisko, które poczuło zawodową

solidarność z mordercami z Gdańska postanowiło zaprotestować, a „Gazeta Wyborcza” postanowiła ten protest nagłośnić: Ignacy Krasicki, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Opolu: – „Takie akty nie są działaniami, które zasługują na upamiętnianie i nie przyczyniają się do demokratyzacji państwa”. Płk Zbigniew Owczarek, prezes zarządu wojewódzkiego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego: – „Jeśli będziemy gloryfikować czyn braci Kowalczyków, zachęcimy innych do podobnych czynów. Najnowszy przykład z Norwegii, przecież Breivik podłożył bomby, bo nie pasował mu tamten ustrój. A zabójstwo Marka Rosiaka w Łodzi? Czy zabójcy, który nie zgadzał się z obecną strukturą polityczną i w ten sposób ją manifestował, też należy się tablica? Nie chcemy, by na budynku, który reprezentuje wszystkich opolan, była tablica, z którą nie wszyscy się zgadzają”.

Warto zwrócić uwagę na szokujące argumenty płk Owczarka. Otóż porównuje on czyn braci Kowalczyków do zbiorowego morderstwa popełnionego niedawno w Norwegii. Dodatkowo w swojej argumentacji używa imienia śp. Marka Rosiaka. Pamiętam, że gdy przeczytałem po raz pierwszy te słowa, zakreśliło mi się w głowie. Jak można być tak bezczelnym kłamcą, jak można tak obelżywie plugawić dobre imię braci Kowalczyków? Na dodatek mieszając w to tragedię z Łodzi. Nie byłem w stanie zebrać myśli i poza wspomnianym tytułem nie napisałem nic więcej. W ogólnopolskiej prasie chyba tylko Robert Mazurek odnotował wy-

jatkową perfidię opolskich mundurów. Niedawno głos zabrał prezydent Opola i – zgodnie z praktyką działania własnej partii – postanowił uciec od odpowiedzialności i niczym Piłat, umyć dłonie: „Nie chcę doprowadzić do wojny o tablicę (...) Niestety, wciąż wśród większości opolan ten czyn jest źle postrzegany”. Na jakiej podstawie pan Zembaczyński mówi o „większości opolan” tego nie wiem, ponieważ żadne badania stosunku miejscowej ludności do czynu braci Kowalczyków nie były przeprowadzane. W każdym razie, tablicy nie będzie.

Ja stosunek do tej sprawy mam osobisty, ponieważ Ryszard Kowalczyk był moim wykładowcą fizyki na Politechnice Opolskiej. Był bardzo surowym nauczycielem, wymagającym, zarówno w stosunku do studentów, jak i do siebie. Na wykłady przyjeżdżał (na swoim rowerku) zawsze świetnie przygotowany. Potrafił w prosty sposób objaśnić bardzo skomplikowane problemy dotyczące optyki, akustyki, czy teorii nieoznaczoności. Każdy wykład był ciekawym doświadczeniem. O swojej i swojego brata historii opowiedział nam na wykładzie tylko jeden raz. Pamiętam to dobrze. Omawialiśmy akurat kwestię infra- i ultradźwięków, profesor tłumaczył nam, że mimo iż częstotliwość tych dźwięków uniemożliwia człowiekowi ich usłyszenie, to jednak są one odczuwalne, jako przykład opowiedział nam o torturach jakie zafundowali mu w więzieniu funkcjonariusze, gdy robili mu seanse infradźwiękowe. Opowiadał, że mimo iż nie było nic słychać, po jakimś czasie nie był w stanie znieść

bólu głowy. Pamiętam, że na moment zastęła mu wówczas twarz, tak jakby wrócił na chwilę do swojej celi i poczuł to wszystko ponownie. Nigdy więcej nie wracał przy nas pamięcią do tamtych dni spędzonych w PRL-owskim więzieniu.

Niestety, Opole dzięki decyzji prezydenta Zembaczyńskiego, nie potrafiło chociażby symbolicznie, zmyć tej hańby. Niech za pointę posłuży zdanie z przywoływanego felietonu Mazurka: „Cóż, widać opolskim funkcjonariuszom bliżej do Urantówki i jego kompanów z SB niż do Kowalczyków, bliżej do katów w mundurach niż do antykomunistów. Rozumiem ten wybór i jest mi za niego głęboko wstyd. Bo trudno nie pomyśleć, że ktoś tu hańbi godność munduru”

Cameel



Rozszyfrowanie PO bez enigmy



Rok wyborczy to rok cudów. Każdy obywatel naszego kraju doskonale o tym wie. Obietnice, inicjatywy, wypowiedzi polityków są całkowicie inne, od tych obserwowanych rok, czy dwa lata po wyborach. Kilkadziesiąt godzin po tragedii, która wydarzyła się w Norwegii, nasz Premier Donald Tusk wykorzystał tę tragedię do własnych celów. Wypowiadając słowa o rzekomym stałym kontakcie telefonicznym z premierem Norwegii, zagrał na ciałach ofiar, gorzej niż zarzucał to politykom PiS,

którzy domagając się rzetelnego śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej, dopuszczali się nawet – jak powiedział klasyk – „nekrofilii”.

Natomiast w Opolu obserwujemy bardzo ciekawy spektakl, który rozpoczął się w drugiej połowie tego roku. Zastanawiałem się jak ugryźć ten temat i doszedłem do wniosku, iż podzielić przypadek nad wyraz dużej aktywności Prezydenta Opola na dwa etapy i dwie różne kwestie.

Pierwszy przypadek jest stosunkowo banalny. Mamy rok wyborczy, dlatego wszystkie struktury PO, które rządzą w kraju w danych regionach, mają za zadanie zbudować jak najlepszą opinię o środowisku swojej partii. Logiczną rzeczą jest, iż światopogląd wyborcy kształtuje jego środowisko. Owszem, wyborca obserwuje starcia liderów, jednak często też padają słowa „oni rządzą w moim mieście, widać jak jest”. Prezydent Zembaczyński, wypowiedział ostatnio bardzo ważne słowa: „PO odpowiada za miasto”. Tak i tutaj ma zdecydowaną rację. Obecnie można powiedzieć, iż miasto wygląda słodko, ale nie daje mieszkańcom żadnych korzyści. Zmiany jakie teraz

mają zajść, czyli wymiana ważnych urzędników, zmiana na stanowisku MZD tak, aby były widoczne zmiany na drogach, negocjacje z inwestorami, którzy wreszcie wejdą z budową na strefę ekonomiczną – to również świetny PR. Podobnie nagle dbałość prezydenta o opolskie place, na które kiedyś szkoda mu było pieniędzy, jak to miało miejsce choćby z Placem Daszyńskiego, którego remont skutecznie domagał się opozycyjny wtedy radny Tomasz Kwiatek. Pytanie brzmi tylko, dlaczego dopiero teraz? Dlaczego tuż przed wyborami? Dlaczego to nagle zainteresowanie będzie trwać jedynie przez najbliższe 3-4 miesiące? Samorządowy polityk może pomóc w zdobyciu kilku procent głosów, to prawda. Czy więc dlatego?

Drugi przypadek ma naturę personalną. W Opolu Platforma Obywatelska promuje obecnie osobę Arkadiusza Wiśniewskiego. Arek wypowiada się czasem w mediach, podejmuje ciekawe inicjatywy – zaraz po objęciu stanowiska rzucał pomysłami, ale teraz jakby przycichł. Pamiętajmy o tym, iż wreszcie dojdzie do rozprawy prezydenta Zembaczyńskiego z czasów

jego słynnej prezesury w BOŚ Banku. Proces (w co szczerze mówiąc nie wierzę, bo nie wierzę, że dojdzie w ogóle do tego procesu, a opisywana diagnoza może być tylko czystą abstrakcją) i związany z nim rozgłos mogą znacznie osłabić pozycję Ryszarda Zembaczyńskiego. A trzeba pamiętać, że w 2012 r. można prezydenta już odwołać, ponieważ upłynie rok od jego urzędowania. Dlatego też potrzebnych jest wiele działań promocyjnych, które pokażą osobę Ryszarda Zembaczyńskiego jako szefa, który jednak potrafi działać, ale też wykreują jego następcę. Bo jeżeli nie Zembaczyński, to kto? Ja typuję Arkadiusza Wiśniewskiego, który moim zdaniem jest jedyną konkretną twarzą PO, która może zastąpić urzędującego prezydenta na tym stanowisku.

Tak więc, wzmożona ilość działań i pomysłów ma swoje drugie dno. Oczywiście, miasto na tym chwilowo korzysta tylko, czy warto ufać ludziom, którzy co kilka lat starają się zrobić nam wodę z mózgu? Może wreszcie czas na prawdziwe zmiany? Czas na odważne decyzje?

Łukasz Żygadło

Stop aborcji

Opolscy posłowie tak jak większość w Sejmie, nie odrzucili projektu ustawy chroniącej życie nienarodzonych i przyjęli ją do dalszych prac. Za odrzuceniem projektu obywatelskiego w pierwszym czytaniu było 108 posłów PO; 69 było przeciwnych jego odrzuceniu; 10 wstrzymało się od głosu. Za odrzuceniem projektu głosowali m.in. minister zdrowia Ewa Kopacz, pełnomocniczka rządu ds. równego traktowania Elżbieta Radziszewska, marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna, Bartosz Arłukowicz, Tomasz Tomczykiewicz, Małgorzata Kidawa-Błońska, Stanisław Niesiołowski, a Joanna Kluzik-Rostkowska nie przyszła na głosowanie. Jak głosowali posłowie z Opolszczyzny? Za odrzuceniem projektu głosowali m.in. szef PO w regionie Leszek Korzeniowski, jedyna kobieta z PO lekarz Janina Okrągły, najmłodszy poseł

Łukasz Tusk i oczywiście szef SLD w regionie Tomasz Garbowski. Mimo tego większość opolskich posłów, a dokładnie 7 z 13 nie poparło wniosku SLD o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Środowisko Pro Life wygrało batalię. O tym, jak głosowali posłowie z Opolszczyzny informuje poniższa lista. 19 sierpnia br. Sejmowa Komisja Zdrowia oraz Polityki Społecznej Rodziny odrzuciły obywatelski projekt całkowicie zakazujący aborcji. O odrzucenie wnioskowali parlamentarzyści PO i SLD. Pozostaje nadzieja, że zrobi to następna kadencja Sejmu. (oprac. TK)



Nazwisko Posła na Sejm RP	Obecna partia	Ilość głosów w wyborach	ZA aborcją
DĄBKOWSKA-CICHOCKA Lena	Start z PiS dziś PJN	18 394	Przeciw
KŁOSOWSKI Sławomir	PiS	13 357	Przeciw
RELIGA Jan Andrzej	Start z PiS dziś PJN	9 093	Przeciw
KORZENIOWSKI Leszek Sylwester	PO	35 912	ZA
OKRĄGŁY Janina	PO	5 176	ZA
JARMUŻIEWICZ Tadeusz	PO	18 447	Za
WĘGRZYN Robert	Wyrzucony z PO	10 132	Przeciw
KRUPA Adam	PO	8 122	Przeciw
BUŁA Andrzej	PO	6 301	ZA
TUSK Łukasz Maciej	PO	20 931	ZA
RAKOCZY Stanisław	PSL	7 146	Przeciw
GALLA Ryszard	MN	8 193	Przeciw
GARBOWSKI Tomasz	SLD	13 651	ZA

Komitety „Stop aborcji” przyzna certyfikaty dla kandydatów do parlamentu



Zdaniem Sapy, akcja ma przełamać stereotyp, że poseł reprezentuje swoją partię. – *Posłowie mają reprezentować swoich wyborców* – podkreśla. I dodaje, że ambitnym celem akcji jest 460 posłów nowej kadencji z certyfikatami. Na razie zainteresowanie akcją okazali głównie kandydaci, którzy startują do Sejmu po raz pierwszy.

By otrzymać certyfikat, trzeba podpisać deklarację, która zawiera dwa punkty: „deklaruję podjęcie w przyszłej kadencji parlamentu zdecydowanych działań na rzecz objęcia pełną ochroną życia ludzkiego” i „deklaruję podjęcie w przyszłej kadencji parlamentu zdecydowanych działań na rzecz wzmocnienia wartości rodziny opartej na małżeństwie kobiety i mężczyzny w wymiarze kulturowym, społecznym i materialnym”.

Informacje o akcji rozdawania certyfikatów mają pojawić się w radiu i w internecie w formie spotów. Komitet „Stop aborcji” wysłał też listy informacyjne do komitetów wyborczych w całym kraju. Listy z nazwiskami kandydatów i posłów, którzy podpisali deklarację, ukażą się na stronach nienarodzeni.org.pl i prawodozycia.pl. Ciekawe, czy ktoś z Opolszczyzny się tam znajdzie? Szczegóły na www.ngopole.pl (oprac. TK na podstawie www.piotrskarga.pl)

GAZETA POLSKA
KLUB w OPOLU

Klub „Gazety Polskiej” jest dobrowolnym, nierejestrowanym stowarzyszeniem, którego celem jest wspieranie aktywności społecznej zgodnej z linią programową „Gazety Polskiej”. Linia ta wyraża się przez: dbałość o interes narodowy, suwerenność państwa, krzewienie patriotyzmu. Budowę państwa i społeczeństwa w oparciu o tradycyjne wartości wywodzące się z kultury chrześcijańskiej. Przeciwdziałanie się wszelkim formom totalitaryzmu w życiu publicznym, szczególnie komunizmu i faszyzmu. Aktywną walkę z polityczną cenzurą. Celem działalności klubów jest także wspieranie mediów należących do Strefy Wolnego Słowa, przede wszystkim „Gazety Polskiej”. Od 10 kwietnia 2010 r. celem działania klubów „Gazety Polskiej” stała się również walka o wyjaśnienie wszystkich przyczyn katastrofy w Smoleńsku oraz o godne upamiętnienie jej ofiar. Dlatego każdego 10-go dnia miesiąca w opolskiej katedrze o godz. 18.30 odprawiane są Msze Święte za ofiary tragedii smoleńskiej. Pamiętamy!

Spotkania Klubu odbywają się w każdą środę o godz. 18:00 w biurze Posła Sławomira Kłosowskiego przy ul. Krakowskiej 9. Wszystkich Państwa, dla których dobro naszej Ojczyzny nie jest obojętne serdecznie zapraszamy do włączenia się w prace Klubu.

Msza trydencka



Katolicy z Opola i okolic, przywiązani do klasycznej (zwanej w nomenklaturze watykańskiej nadzwyczajną) formy rytu rzymskiego mieli w niedzielę, 19 czerwca, podwójne powody do radości. Po raz pierwszy od wielu lat w Opolu, w kościele św. Sebastiana, została odprawiona uroczysta Msza święta trydencka z asystą wyższą, czyli diakonem (ks. Ryszard Kościelny) i subdiakonem (ks. Konstantyn Najmowicz). Przepiękne, złote szaty liturgiczne, wypożyczone z parafii MB Bolesnej na Górcie, dostojny śpiew dwóch kantorów i liczniejsza niż zazwyczaj asysta ministrancka towarzyszyły Najświętszej Ofierze sprawowanej z okazji drugiej rocznicy powrotu regularnie sprawowanej liturgii tradycyjnej do Opola. W trakcie Mszy świętej opiekun grupy, ksiądz Sebastian Krzyżanowski, przekazał zgromadzonym wiernym, że ksiądz biskup Andrzej Czaja rozważa zgodę na rozszerzenie celebracji w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego na wszystkie niedziele i święta nakazane. Możliwe, że już od września będzie można uczestniczyć w liturgii trydenckiej w Opolu co tydzień. Miejscem celebrowania pozostanie kościół św. Sebastiana. Nie dziwi więc, że zgromadzeni w świątyni wierni „z głębi serca, ile zdoła” wyśpiewali po Mszy radosne Te Deum.

Jacek Sitarczuk,
ceremoniarz Opolskiego Środowiska
Tradycji Łacińskiej

Każdego 13-go dnia miesiąca w opolskiej katedrze o godz. 18.30 odprawiane są Msze Święte za Ojczyznę. Zapraszamy!



Czy winna współmierna do kary?



dr Marek Kawa

Czy winna współmierna do kary. Mało kto już pamięta, iż dokładnie rok temu upalnego czerwca wstrząsnęła opolanami – przynajmniej niektórymi – makabryczna wiadomość odnalezienia rozkładających się zwłok dra Dariusza Ratajczaka na terenie centrum handlowego „Karolinka”. Symbolika miejsca tego przynębiającego i makabrycznego zdarzenia była znamieną dla naszych czasów – to tak jakby zdehumanizowane i zmaterializowane społeczeństwo w konsumpcyjnym pędzie za wszystkim wypłuło wręcz z siebie przeszkadzający i niewygodny mu „element”. Toksyczność tej śmierci, podobnie jak wcześniej postaci opolskiego historyka po ogólnopolskim i światowym wręcz linczu, jest wciąż tak mocna i pewnie jeszcze długo będzie trwała w prowincjonalnym opolskim światku, iż pozbawiła co niektórych nawet szacunku wobec majestatu śmierci.

Kiedy czytało się nagłówek w opolskim wydaniu GW – „Znaleziono ciało kłamcy oświęcimskiego” – to zastanawiałem się, czy naprawdę mściwość ludzka i podłość – wydawałoby się ludzi wykształconych i czasami wrażliwych (np. na krzywdę zwierząt!) ma jeszcze jakieś granice? Ciekawe, czy autorzy takiego tytułu chcieliby przeczytać publicznie identyczny anons o którymś ze swoich bliskich? Skoro nie mieli żadnego szacunku do zmarłego, to mogli przynajmniej wziąć wzgląd na dzieci i najbliższą rodzinę historyka... W tak sformułowanym tytule wyczuwało się już nie tylko pogardę, ale swoisty rodzaj satysfakcji, iż zniszczono człowiekowi – w świetle prawa przecież nieskazanemu na żaden wyrok – karierę, pracę, rodzinę, zdrowie, aż w końcu wyeliminowano go fizycznie.

Kiedy zacząłem się zastanawiać rok temu nad okolicznościami tej tragicznej, przedwczesnej śmierci osoby z pewnością kontrowersyjnej i trudnej, to przez moment przebiegała myśl, iż może mamy do czynienia z ostatnią intelektualną prowokacją dra Ratajczaka i jednocześnie swoistym krzykiem rozpaczy domagającym się spra-

wiedliwej i ludzkiej oceny. Toteż co w tej sytuacji można było już wówczas uczynić to usiąść i napisać coś w rodzaju osobistego tekstu wspomnienia i pożegnania człowieka.

Ten rodzaj pewnego mementum jestem winien doktorowi Ratajczakowi. Być może jest ono jeszcze za wczesne, nie wyzute z nabrzmiałych emocji i pośpiesznych sądów, kiedy grób jeszcze świeży i wspomnienia żywe. Odzywają się jednak w człowieku gdzieś pokłady żalu i elementarne odruchy wyrzutów sumienia, iż żyjąc tuż nieopodal, ocierając się zapewne o jego postać, nie udało się zwłaszcza środowisku narodowo-konserwatywnemu „zachować” doktora Ratajczaka od destrukcyjnej drogi, która zakończyła się makabrycznym odkryciem rozkładających się zwłok w sąsiedztwie konsumpcyjnego harmidru na jednym z opolskich parkingów handlowego centrum. Choć nigdy bezpośrednio nie zwrócił się do mnie o pomoc, czy środowiska, któremu przez krótki czas przewodziłem w Opolu, to sygnały jakie wysyłał – zwłaszcza wywiadem na forum swoich de facto „prześladowców” (wymowny tytuł „Kłamca nie ma już siły”) – były nie tylko objawem prowokacyjnej niezgody na zastany stan rzeczy, ale i swoiście zakamuflowanym sygnałem o pomoc.

W naszej, jak ufam, wciąż zachodniej cywilizacji nastawionej podmiotowo wobec drugiego człowieka nie odmawia się potrzebującemu pomocy, bez względu na to kim jest, a nawet wówczas, kiedy sam takiej pomocy świadomie nie oczekuje: wykluczonych zdrowotnie czy społecznie jako zachodnie społeczeństwa usiłujemy przywrócić z powrotem na łono organizmu społecznego, nawet kryminalistów, jeńców, wrogów... etc. „resocjalizuje” się, dając im często powielekroć kolejne szanse. W naszej chrześcijańskiej etyce trudno znaleźć zbrodnię czy występki za który skazuje się człowieka już za życia na „wieczne potępienie ducha i ciała”.

Zapytajmy nieco retorycznie, co też uczynił Dariusz Ratajczak, iż bezpowrotnie „skreślono” go jako obywatela, historyka, nauczyciela, ojca, męża... w końcu człowieka i zgotowano taką infamię? Czy można znaleźć jakieś usprawiedliwienie na nieodrobioną lekcję ludzkiego przebaczenia i miłosierdzia? Wręcz zdaje się czymś niemożliwym, żeby zdekonstruować choćby chrześcijańską koncepcję człowieka, który ze swej do pewnego stopnia transcendentnej natury posiada w sobie immanentnie pierwiastki dobra, a nie li tylko całkowitego zła. Niestety, tutaj mogłoby się wydawać całkiem coś przeciwnego, patrząc na zachowawcze reakcje nie tylko medialnej jak i środowiskowej obstrukcji, która odbywa się nawet post obitum. W tanatologicznych koncepcjach często trup bywa jeszcze nośnikiem różnych sensów, związanych z życiem osoby, zwłaszcza w przypadku ofiar, męczenników... etc. generalnie traktowany winien być neutralnie zgodnie z cywilizacyjnie

nam bliskim uszanowaniem zmarłych. Tutaj mamy wręcz coś odwrotnego – „toksyczność” trupa doktora Ratajczaka jest wciąż niebywała: środowisko akademickie, które z premedytacją skazało go na banicję, głucho milczy; prasa lokalna jedynie sucho informuje (ewentualnie między wierszami wciąż upokarza), nikt jednak nie waży się na jakiś głębszy, odautorski komentarz, rodzina – mająca do tego niewątpliwie prawo – pośpieszenie i skrycie chowa zmarłego. Niestety, siła rażenia tej ofiary w myśl koncepcji Rene Girarda o koźle ofiarnym i konsekwencji naruszeniu społecznego tabu, jest do dziś tak silna, iż sieje popłoch pośród akademickich „byłych” oczywiście kolegów i koleżanek, którzy zwyczajnie boją się zabrać głos na temat już przecież „podeszłego” w obawie przed najmniejszym rzuceniem cienia posądzenia o jakiejkolwiek sympatyzowanie z ś.p. byłym pracownikiem opolskiej uczelni. Śmieszne i obrzydliwe zarazem.

Tutaj znowu nasuwa się daleka asocjacja w przedstawianiu takich granicznych sytuacji jak - zaszczucia człowieka, naturalistycznego ukazania najgorszych cech ludzkich - w których literackim przedstawianiu wręcz pawił się narracyjnie Stefan Żeromski. Autor „Zmierzchu”, „Zle-



śp. dr Dariusz Ratajczak

go przecucia” czy „Zapomnienia” z odrobiną tragicznego masochizmu pewnie by opisał mistrzowskim piórem w swoich opowiadaniach końcówkę życia doktora Ratajczaka. Frenetyczno-makabryczny obraz ludzkiej śmierci, tragiczny los antycznego bohatera, pograżanie się człowieka w swoich słabościach, dosłowne zaszczucie, tępa obojętność otoczenia, społeczna śmierć za życia..., te i inne elementy końca opolskiego historyka znalazłyby z pewnością wdzięczne i umiejętne odzwierciedlenie w werystycznym piórze twórcy „Popiołów”, który bynajmniej nie sympatyzowałby do końca z poglą-

dami opolskiego historyka. Jednak raz jeszcze wraca nam również w trakcie tego wolnego i – nie ukrywam - śmiałego zestawienia zobowiązujące przesłanie, którego niewątpliwie zabrakło.

Dla doktora Ratajczaka, który po swej kontrowersyjnej, niskonakładowej publikacji, być może w swej naiwności był przygotowany na różne ataki, wystarczającym ciosem - zwłaszcza pamiętamy w prowincjonalnym środowisku - była medialna wrzawa i stygmatyzacja, która zaczęła przesładować go do końca życia i pośrednio ten tragiczny koniec przyspieszyła. Jak niełatwo zauważyć, dynamiczna kariera zawodowa obiecującego historyka brutalnie zostaje przerwana. Złośliwi mogą powiedzieć, iż na własne życzenie. O reszcie wypadków na tej równi pochyłej dra Ratajczaka w większości już wiemy. Wyrzucony z wilczym biletem z uczelni doktor Ratajczak tuła się i to dosłownie po świecie i Opolu, jak spojrzymy na ostatnie lata jego życia. Przegrywa nie tylko z bezduszną atmosferą zapyziałego regionu, dwulicowością rzekomych lub chwilowych przyjaciół, którzy kto wie, czy nie wykorzystują go do swoich politycznych celów, ale nade wszystko pokonuje go nałóg, który przeszkadza mu podnieść się i prawdopodobnie rozbija rodzinę. Choć pisuje błyskotliwe felietony do prawicowych niskonakładowych gazet, choć coraz głębiej sięga do „niebezpiecznych tematów” zatapiając się konsekwentnie w politycznej nieoprawności, to coraz bardziej zostaje zapomniany przez tych, którzy powinni o nim pamiętać, a nie umyka na chwilę choćby uwadze „dobrodziejom” i sprawcom jego położenia, którzy nie szczędzą trudu, aby jedyną pracę, jaką może zdobyć, było nocne stróżowanie czy pokutowanie na londyńskim zmywaku.

Dziś o tragicznej postaci dra Dariusza Ratajczaka możemy jedynie mówić w aspekcie smutnej, nieodwracalnej przeszłości; nie przeczytamy już błyskotliwych esejów i felietonów, nie powstanie monografia o wspaniałym opolskim arcybiskupie Bolesławie Kominku. Ta smutna lekcja samotnego wojownika, opuszczonego, z czasem coraz bardziej zagubionego, nie mogącego sobie poradzić z brutalną rzeczywistością swojego nałogu i ludzkiej znieczulicy. Jego przekleństwem było nie tyle dotknięcie i zanurzenie się w niebezpiecznej dosłownie tematyce polityczno-historycznej, ale miejsce i czas, w jakim przyszło mu funkcjonować: to stłamszona Polska ostatniego dziesięciolecia, zakompleksione i mściwe środowisko uczelni.

dr Marek Kawa

REKLAMA

wPolityce.pl
codziennie świeże informacje ze świata polityki

Wieża Piastowska (na razie?) uratowana



Ostatnie informacje o zleceniu przez Wojewodę Opolskiego przeprowadzenia prac badawczych i archeologicznych Wieży Piastowskiej i jej otoczenia napawają optymizmem. Zostanie zbadała część nadziemna, zostaną odkryte fundamenty Wieży, będzie można rozpocząć poważną dyskusję o zakresie jej remontu i o budowie atrakcyjnego obiektu, w którym będzie można eksponować historię Zamku Piastów. Remont Wieży, podniesienie jej atrakcyjności turystycznej to ze wszechmiar dobry pomysł. Pozostaje kwestia najważniejsza - jak to zrealizować. Podstawowym warunkiem jest znajomość materii, w której się poruszamy. Zlecenie prac badawczych i archeologicznych jest słusznym krokiem. Przy okazji warto przypomnieć sobie opinie zespołu badaczy, którzy spodziewają się odkrycia resztek zburzonego Zamku Piastów. To znaczy, że dotychczas nikt takich badań nie robił i nie wiadomo, co znajduje się w najbliższym otoczeniu Wieży. Być może odkryte pozostałości Zamku okażą się cennym wykopaliskiem wartym ekspozycji w ramach budowy nowego obiektu przy Wieży. Możliwe również, że nic nie zostanie odkryte. Opinia historyków potwierdza wprost moją tezę z poprzedniego artykułu na NGO, że nie można zlecać robót budowlanych obiektu zabytkowego bez wiedzy na temat stanu istniejącego.

Autorzy koncepcji nie mieli wiedzy na temat ukrytych możliwości tkwiących w otoczeniu Wieży. Poza tym wszystkie koncepcje zostały wykonane przez jeden zespół projektowy, który zaferował najniższą cenę. Moim zdaniem powinna zostać wybrana koncepcja najlepsza z możliwych. Jeżeli jesteśmy zainteresowani prestiżem i jakością otoczenia Wieży Piastowskiej, to koncepcja powinna zostać wybrana w wyniku konkursu architektonicznego. W otoczeniu Urzędu Wojewódzkiego wymagania jakości architektonicznej są szczególne, zarówno ze względu na samo miejsce, jak i obiekty tam wybudowane, również w ostatnich latach. Zespół konferencyjny Urzędu Marszałkowskiego został zrealizowany w wyniku konkursu architektonicznego, oddany w tym roku do użytkowania Amfiteatr jest pokonkursową realizacją Miasta Opola; pokonkursowe będzie również Muzeum Polskiej Piosenki, które znajdzie się w obiekcie Amfiteatru; zaplecze Amfiteatru zostało nagrodzone w konkursie „Mister Architektury Województwa Opolskiego”. Jest niezwykle istotne, aby następny realizowany obiekt, który ma być wizytówką Województwa Opolskiego, prezentował wysoki poziom architektury. Wizja przedstawiona przez najtańszego projektanta wybranego w przetargu takiej możliwości nie zapewnia. W piśmie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego widzę jednak niebezpieczeństwo niezrozumienia wagi Wieży Piastowskiej jako symbolu polskości Opola i województwa opolskiego. Pan Minister z zadowoleniem informuje, że zespoły ekspertów Wojewody Opolskiego odrzuciły „zbyt daleko idące przekształcenia (przeszklenie iglicy, wykonanie krenelażu oraz nowoczesna w formie nadbudowa tarasu)”. Czy takie ustalenia wystarczą? Czy powinniśmy być z tego zadowoleni? Zdumiewające jest, że w łonie komisji złożonej ze specjalistów w ogóle pojawiły się takie pomysły, że w ogóle były rozważane. A teraz minister ogłasza sukces, że udało się te pomysły odrzucić! A gdyby ktoś chciał zadbać o ciepłochronność ścian Wieży – czy wtedy przeczytalibyśmy na przykład: „odrzucono pomysł ocieplenia ścian i obłożenia Wieży nowymi płytkami ceramicznymi”? Przecież średnica Wieży powiększyłaby się tylko o 30 centymetrów. To przecież tak mało, a byłaby nowa i błyszcząca elewacja... To dziwny sposób myślenia o zabytkach, którego efekty w Opolu można dostrzec choćby w zabytkowej części Muzeum Śląska Opolskiego, chodząc

po salach ekspozycyjnych barokowego obiektu z lakierowaną posadzką parkietową „w jodełkę” rodem z PRL-u i lśniącymi ścianami wykonanymi w technologii gładzi gipsowej lub płyt gipsowo-kartonowych.

Istotne jest, aby wyremontowana Wieża Piastowska w ostatecznym kształcie nie utraciła swojej oryginalności i nie stała się architektonicznym kiczem. Piszę te słowa z urlopu, gdzie w zasadzie nie mam dostępu do internetu i nie mogę weryfikować informacji podanej w piśmie Pana Ministra o obecności i zgodzie przedstawicieli środowiska architektów na przedstawiony zakres przebudowy Wieży. Nie wyobrażam sobie, aby opolski oddział Stowarzyszenia Architektów Polskich pozytywnie zaopiniował proponowaną koncepcję przebudowy Wieży. Nie przypominam sobie również, aby Opolska Okręgowa Izba Architektów zajmowała akceptujące stanowisko wobec proponowanej przez Wojewodę Opolskiego koncepcji oraz zastosowania procedury „zaprojektuj i wybuduj”. Innych zorganizowanych środowisk architektów w Opolu nie znam. Konieczne wydaje mi się sięgnięcie na dalszym etapie prac do autorytetów niezależnych. Co tu dużo mówić, mamy do czynienia z bardzo specyficzną sytuacją, w której Wojewoda Opolski jest inwestorem, a inwestycję opiniują zespoły doradcze powołane przez Wojewodę. To na pewno bardzo delikatny i złożony konflikt interesów, który dla dobra sprawy powinien zostać usunięty. Proszę zwrócić uwagę, że już konserwatorzy wybrani do oceny stanu technicznego Wieży mówią więcej i mają więcej wątpliwości – również co do możliwości dociążenia Wieży nadbudową – niż zespoły doradcze Wojewody. Wiem, że SARP Opole proponował Wojewodzie zorganizowanie konkursu architektonicznego i jestem przekonany, że po zakończeniu prac badawczych powinno się wrócić do tej propozycji. Państwo, w tym wypadku Wojewoda Opolski, powinno dawać obywatelom przykład troski i dbałości o ład przestrzenny. W przeciwnym przypadku jak możemy przekonywać właścicieli mieszkań w kamienicach, że wymieniając okna lub wykonując termomodernizację powinni to robić z poszanowaniem formy modernizowanych budynków?

Henryk Witowski, architekt

P.S. Ponoć powodem propozycji zadania Wieży ma być konieczność ochrony turystów przed zmoknięciem. Osobiście nie wierzę, że dach nad tarasem widokowym przyciągnie dodatkowych turystów. Sprawdzenie, jak jest w istocie, nie jest warte przekształcenia sylwety Wieży. Dla ochrony przed deszczem zwiedzających taras na Wieży proponuję zorganizować przy szatni wypożyczalnię parasoli.

Wydawca i redaktor naczelny:
Tomasz Kwiatek,
tel. 606394451
e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl.
Zespół redakcyjny tworzą:



Łukasz Żygadło



Tomasz Greniuch



Marcin Rol

Współpracują z nami:

Cameel, Jerzy Czerwiński, Jan Grabowski, dr Marek Kawa, Aleksiej Kontar, Jarosław Kubackowski, Andrzej K „Andruch”, Mateusz Łaś, Marianna, Marcin Rol, Janusz Snocki, Jacek Sitarczuk, Adam Słomka, Tomasz Strzałkowski, Paweł Szram, Andrzej Trybuła, Wiesław Ukleja, Adam T. Witczak.

Można wesprzeć nas finansowo przelewając „darowiznę na cele statutowe” na Stowarzyszenie „Stop Korupcji”.
Konto w BRE Bank SA Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000 2464 5400 1001.
Więcej na www.stopkorupcji.pl.
Dziękujemy za każdą drobną wpłatę.



Poznaj naszą ofertę reklamową
Łukasz Żygadło
zygadlo.lukasz@gmail.com



znajdź nas na facebooku



REKLAMA

PARTNER ADAC
CENTRUM 24h 665 333 777

AUTO CZOK

- Blacharstwo, lakiernictwo
- Mechanika pojazdowa
- Wynajem samochodów
- Parking strzeżony 24 h

Bernard CZOK
46-022 KĘPA k. Opola
ul. Wróbleńska 17b

Tel./fax 077 456 86 58
Tel.kom. 602 369 462
(alarmowy - 24 h)

CAŁODOBOWA POMOC DROGOWA
(Samochody osobowe, dostawcze, ciężarowe i autobusy)

- Dla klientów ASISTANCE holowanie gratis
- Holujemy pojazdy nietypowe: ciągniki rolnicze, wózki widłowe itp.

Wynajem samochodów osobowych i busów dla osób pracujących za granicą i firm

REKLAMA

 **OPOLSKIE STOWARZYSZENIE
PAMIĘCI NARODOWEJ**

www.ospn.opole.pl

Zachęcamy do zapoznania się z naszymi wywiadami publikowanymi na www.NGOpole.pl. Spośród 90 szczególnie polecamy:



„Województwo się związa” – z Jerzym Czerwińskim, radnym PiS w Sejmiku Województwa Opolskiego rozmawia Tomasz Kwiatek



„Zjawisk fizycznych i myślenia logicznego nie da się oszukać” – z profesorem Zdzisławem Śloderbachem, pracownikiem naukowym Politechniki Opolskiej na temat przyczyn „katastrofy smoleńskiej” rozmawia Grzegorz Bieniarz



„Jestem szczęśliwy, że mogłem doczekać tej chwili” – z Eugeniuszem Mrozem, przyjacielem papieża Jana Pawła II, żołnierzem AK i prawnikiem rozmawia Tomasz Kwiatek



„Film jest opowieścią o walce dobra ze złem” – z Wiesławem Ukleją, asystentem scenografa przy produkcji filmu „Historia Roja” rozmawia Tomasz Kwiatek



„Lista PJN będzie bardzo ciekawa” – z Krzysztofem Dryndą, Sekretarzem Generalnym Stowarzyszenia „Horyzonty” o działalności społeczno-politycznej rozmawia Tomasz Kwiatek



„Zawód fotoreportera przechodzi do przeszłości” – z Jerzym Stemplewskim, opolskim artystą fotografem rozmawia Tomasz Kwiatek



Z Januszem Sanockim, człowiekiem odważnym, wydawcą niezależnych „Nowin Nyskich”, liderem Ligi Nyskiej i ruchu na rzecz JOW – rozmawia Tomasz Kwiatek



„To gen. Rozwadowski jest faktycznym autorem planów bitwy oraz dowódcą sprawującym kluczową rolę w jej toku w Warszawie” – z doktorem Mariuszem Patelskim, pracownikiem naukowym Uniwersytetu Opolskiego rozmawia Tomasz Kwiatek



„Ponad 70 procent mieszkańców Ukrainy nie korzysta z Internetu” – z Oksaną Tupalską, niezależną dziennikarką telewizyjną z Kijowa rozmawia Łukasz Żygadło



„Byłoby trudno udowodnić w sądzie również Józefowi Goebbelsowi udział w przestępstwie...” – z reżyserem Grzegorzem Braunem rozmawia Tomasz Kwiatek



„UPA choć walczyła z niemieckimi i sowieckimi okupantami, nie była szlachetną armią zbawienia. Popełniała haniebne zbrodnie głównie na polskiej ludności cywilnej” – z Arkadiuszem Karbowskiem, byłym Wiceprezydentem Miasta Opola i pasjonatem historii najnowszej rozmawia Tomasz Kwiatek

Te i inne wywiady tylko na www.ngopole.pl.

Ninja w Opolu przeciw homoseksualizmowi

Raz na kilka tysięcy, w życiu prawdziwego wojownika Ninja, przychodzi czas problemów. Taki czas nadszedł dla nas w sobotę 28 maja, kiedy to osoby, nazywające się „homoseksualistami” postanowili wyjść na ulice naszego miasta i propagować swoje zboczenie wśród jego mieszkańców. Po niedługiej naradzie naszych wielbnych mistrzów, doszliśmy do wniosku, że nie możemy pozostać w tej sytuacji neutralni.

Na „manifestację” zorganizowaną przez nieszczęśliwych opolskich kochanków udajemy się w liczbie dziesięciu wojowników, oraz trzech niezrzeszonych sympatyków wschodnich sztuk walki. Liczba z pewnością była by o wiele większa, jednak o tęczowym przedsięwzięciu nasz szaman dowiedział się dopiero w czwartek wieczorem (czyżby ciemna strona mocy tak bardzo bała się naszych zastępów?), poza tym w naszym interesie nigdy nie leżało wywoływanie strachu spowodowanego przewagą liczebną. Tym oto sposobem, nasze najbardziej elitarne zastępy ruszają przed godziną siedemnastą w stronę opolskiego rynku, aby pokazać ludziom, że w tym mieście jest opozycja, że prawdziwi Ninja nie zginęli, a co więcej – mają się bardzo dobrze. Z dosadnie obrazującym nasze przekonania transparentem „Ninja przeciw pederastii” teleportujemy się na wskazane przez mędrców miejsce, z którego z góry obserwujemy przeciwników natury. Okazało się, że ich liczby nie można określić mocniejszym przymiotnikiem niż „mierna”. Około dwudziestu smutnych, oraz lekko podłamanych osobników ze zdziwieniem ob-

serwują karateków w czarnych maskach, jednak po chwili zaczynają swój nikczemny „happening”. Z naszej strony co jakiś czas krzyki, które z powodzeniem zagłuszały homo-propagandę, a następnie smutne wywoływanie strachu samą obecnością. Kilku wojowników, którzy do tej pory nie ukończyli wszystkich testów, zaczyna prawdziwą zabawę – po naszej stronie śmiechy i dowcipy, natomiast naprzeciwko – smutek i cisza. Cieszymy się, iż mieszkańcy naszego miasta bardzo ciepło zwracali się do młodocianych Ninja, często bez strachu zbliżając się do nich i składając im gratulacje za udaną akcję. Po upływie trzydziestu minut, druga strona zaczyna się odzywać, a dosłownie mówiąc – wyć i gwizdać. Nie robi to wrażenia na „Czarnych Smokach”, którzy z niewielkim trudem przekrzykali megafon i gwizdki razem wzięte, nie dopuszczając propagandy nienormalności do uszu pocciwych obywateli. Gdy manifestacja „tęczowych” dobiegła końca, pewni jej uczestnicy mieli łzy w oczach, jednak po chwili szybko się rozeszła, a wojownicy udali się jeszcze na plac Wolności, aby „pstryknąć” pamiątkowe zdjęcie przy znajdującym się w tamtym miejscu pomniku.

No cóż, pozostaje nam tylko wierzyć, że w najbliższym czasie los nie postawi przed nami większej ilości tak błahych problemów, a nasza akcja nie stanie w miejscu, tylko pokaże całej Polsce, że prawdziwi Ninja, wojownicy o wielkich duszach i gołębih sercach nie zginęli i czuwają, zawsze czuwają.

Munchunkur



Lubię to!

Szukaj nas w sieci www.ngopole.pl

„Bóg wie wszystko. Jestem Polakiem i chcę pracować dla Polski!”
bl. o. Alojzy Liguda

Niezależna Gazeta Obywatelska w Opolu

[Dziedzictwo](#)
[Historia](#)
[Inicjatywy](#)
[Klub Gazety](#)
[Oszolomy Opolskie](#)
[Polecamy](#)
[Polityka](#)
[Sport](#)
[Społeczeństwo](#)

Wpisz tekst do wyszukania...

Patryk Jaki złożył wypowiedzenie z pracy w biurze posła Kłosowskiego

26/08/2011 4 komentarze

Patryk Jaki startuje z 8 miejsc z listy PiS w wyborach parlamentarnych. Złożył dziś wypowiedzenie z pracy w biurze posła PiS Sławomira Kłosowskiego.

Przypomnijmy. Patrykowi Jakemu – Posłowi Kłosowskiemu jako szef partii w regionie obiecał 3 numer na liście PiS, ale w Warszawie na Komitecie Politycznym przedstawił go na ... 12 miejscu. Jaki podziękował Kłosowskiemu za współpracę – bo jak słyszy się w partii, został oszukany. [Czytaj więcej...](#)

Podziel się:

[Facebook](#)
[Twitter](#)
[LinkedIn](#)
[Google+](#)
[YouTube](#)

Polityka Patryk Jaki, PiS, Sławomir Kłosowski, umowa o pracę, wybory2011

Redakcja NGOpole.pl

0 Nas

Działy redakcyjne

- Dziedzictwo (31)
- Historie (221)
- Inicjatywy (33)
- Klub Gazety (85)
- Oszolomy Opolskie (8)
- Polecamy (56)
- Polityka (310)
- Sport (35)

